Nr 29. Kraków, 5 Lutego — Wtorek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi h państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy …dzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* …inistracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . 6 marek
Od 1 Lutego do końca Marca . . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 4 lutego.

Przegląd Polityczny.

Nareszcie skończyła się wielka debata językowa przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem Herbsta w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy. Jutro rozpocznie się pierwsze czytanie rozporządzeń wyjątkowych, wydanych przez całe ministeryum dla okręgów sądowych Wiednia, Korneuburga i Wiener Neustadt, na mocy ustawy z d. 5-go maja 1869 r. Spodziewają się już przy pierwszem czytaniu szerokiej dyskusyi. Większość Izby zamierza przedłożenia te odesłać do wybrać się mającej specyalnej komisyi, która już na piątek miałaby przedłożyć pełnej Izbie swoje sprawozdanie. Dzisiejsza *Sonn und Montags Ztg* donosi, że większość oświadczy się za przyjęciem tych postanowień rządowych, mniejszość zaś zamierza je do pewnego stopnia ograniczyć. Krąży atoli pogłoska, że rząd jest tego zdania, iż Izbie przysługa tylko prawo uchwalenia, lub zupełnego odrzucenia tych przedłożeń, nie zaś uzupełniania takowych poprawkami. Wspomniany powyżej dziennik, z którego tę wiadomość czerpiemy, zgadza się zupełnie z zapatrywaniem rządu. Jeżeli bowiem rząd przyszedł do tego przekonania, że utrzymanie porządku zwyczajnemi środkami nie da się przeprowadzić, to należy pozostawić jemu samemu pod własną odpowiedzialnością unormowanie takich nadzwyczajnych środków, które uzna za potrzebne. Rada państwa może nie uznać konieczności rozporządzeń wyjątkowych, może takowym odmówić swego zatwierdzenia, ale nie może wkraczać w sferę władzy wykonawczej przez określanie szczegółów, mających służyć za podstawę wprowadzenia w życie owych rozporządzeń. Zresztą poważna dyskusya nad tą kwestyą będzie dopiero wtedy możliwą, skoro prezes gabinetu udzieli wyczerpujących wyjaśnień co do powodów, które rząd skłoniły do ogłoszenia wyjątkowych rozporządzeń. Sprawę tę omawiamy z ogólnego stanowiska we wstępnym artykule, a poświęca jej również kilka uwag nasz korespondent wiedeński.

W W. Księstwie Poznańskiem odbywały się w przeszły tydzień wybory do ogólnego zgromadzenia delegetów ziemstwa kredytowego i do ściślejszego komitetu. Wybory wypadły w ogólności dobrze, a nawet w takich powiatach, jak bydgoski, gorliwość wyborców polskich, chociaż ich liczba ogólna jest mniejszą od niemieckiej, przechyliła zwycięztwo na stronę kandydata polskiego.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego przedstawiał dep. X. Stablewski smutny stan probostw, do których proboszczy rządowych nasłano, rozwodząc się w szczególności nad parafią kościańską. Minister zastawiał się, jak zwykle, niewiadomością rzeczy i przyrzekł, — że po zbadaniu rzeczy, usunie nadużycia, jakie się okażą.

W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem spraw duchownych w sejmie pruskim, zapytywał Schorlemer-Alst ministra, jakie ma powody do mniemania, że powrót arcybiskupa kolońskiego mógłby być dla pokoju między państwem a Kościołem szkodliwym i żądał, aby je jasno i wyraźnie wyłuszczył, a kiedy minister Gossler odrzekł na to, że powody te nietylko istnieją, ale są na faktach oparte, wymieniać ich jednak i poddawać pod sąd sejmu nie czuje się obowiązanym, powstał Windthorst i zwrócił uwagę ministra na niewłaściwość zachowania się jego w całej tej dyskusyi. Najpierw bowiem oświadczył p. Gossler, że nieby go skłonić do tego nie mogło, aby akt łaski dla arcybiskupa Melchersa lub kardynała Ledóchowskiego kontrasygnował, co znaczy po prostu, że jako minister chce króla w wykonywaniu ułaskawień ograniczać, chociaż wie, że akt łaski jest wyłączną atrybucyą królewską; miesza się więc w to, co do niego konstytucyjnie nie należy. Natomiast zobowiązuje go konstytucya do motywowania przed sejmem swych czynów, lub swej niechęci do uczynienia czegoś, a kiedy sejm żąda, aby podał swe powody, wtenczas objawić ich nie chce. Ale mowca wie, dlaczego minister to czyni. Czyni to dlatego, że żadnych powodów nie ma, a taką arbitralność, nie na rzeczy, ale na niechęci do pewnych osób opartą, trzeba tu wyraźnie napiętnować przed światem.

Po kilkudniowych, nużących rozprawach w francuskiej Izbie deputowanych przyjęto nareszcie porządek dzienny proponowany przez pana Rouvier, znanej już treści, na który się rząd zgodził, ale zarazem przyjęto też osobno postawiony wniosek p. Clémenceau, aby rząd zwołał ankietę, celem zbadania obecnego stanu robotników we Francyi, a szczególnie w Paryżu.

Bardziej jednak nad wszelkie dyskusye w Izbie zajmuje ministerstwo francuskie sprawa świeżo rozpisanej pożyczki. Gdyby świat finansowy, zaniepokojony już na seryo zbytniem skłanianiem się rządu do coraz radykalniejszych środków, miał dać ministerstwu dowód braku zaufania przez odmówienie pożyczki lub niedostateczne na nią podpisy, byłoby to dla niego ciosem zabójczym. — Krążą w tej mierze rozmaite pogłoski. Wpływowe osoby świata finansowego mają podobno przedewszystkiem wymagać gwarancyi, że pokój religijny nie zostanie naruszonym. Miano się pod tym względem porozumiewać z Watykanem, co znów obudziło podejrzenie w obozie skrajnej lewicy. Z tych to obaw wynikł postawiony już w Izbie wniosek, aby rząd przedłożył księgę żółtą rokowań swych z Rzymem.

Znany przywódzca bonapartystów p. Rouher zakończył w tych dniach swe życie.

Dnia 6 lutego ma się zebrać parlament angielski. Opinia publiczna w Anglii wyczekuje tym razem z niezwykłą ciekawością, w jaki sposób mowa tronowa rozwodzić się będzie nad polityką tak zewnętrzną, jak wewnętrzną obecnego ministerstwa. Konserwatyści gotują się do silnego zaczepienia polityki rządowej, szczególnie co do Egiptu. Znany dep. Bradlaugh zapowiedział, że 11 b. m. zjawi się znów w Izbie i będzie żądał. aby przysięgę parlamentarną mógł wykonać.

W Petersburgu, w kołach przybliżonych do dworu, krąży wiadomość, że urzędowa nominacya Buteniewa posłem rosyjskim przy papieskim dworze, zwlekaną była tylko do powrotu ministra spraw zagranicznych Giersa, z zagranicy do Petersburga. Teraz zaś nominacya ta ma nastąpić w jaknajkrótszym czasie.

W rosyjskiem ministerstwie komunikacyj lądowych i wodnych opracowano projekt nałożenia na wszystkie koleje w całem cesarstwie nowego podatku rządowego w stosunku 3% od dochodów brutto, celem umorzenia pożyczek, zaciąganych różnemi czasy przez zarządy kolejowe w skarbie państwa, na naprawę i utrzymanie dróg żelaznych. Po umorzeniu zaś tych pożyczek, rzeczony podatek będzie składany jako kapitał zapasowy, z którego koleje żelazne będą mogły otrzymywać subwencye na cele utrzymania ich w należytym stanie. Projekt ten, jak upewniają, otrzyma wkrótce potrzebną sankcyę i będzie wprowadzonym w życie.

Pod rozpatrzenie Rady Państwa, — jak donoszą dzienniki petersburskie, — przedłożonym został projekt nowej ustawy o opodatkowaniu kupców, handlarzy i przemysłowców. Dziś wydają w Rosyi kupcom i przemysłowcom t. z. „świadectwa gildyjne“ za znaczną opłatą pieniężną, handlarzom zaś pomniejszym świadectwa kramarskie. Wysokość pobieranych od tych świadectw opłat rządowych, zależy od rodzaju handlu lub przemysłu, od lokalu, w jakim się magazyny lub sklepy mieszczą, tudzież od deklarowanej przez samych interesantów sumy obrotowej ich przemysłu. Nowy projekt zmienia to wszystko zasadniczo, ponieważ za podstawę wysokości podatku od kupców, handlarzy i przemysłowców, przyjmuje ich kapitał obrotowy według rachunkowych ksiąg z ostatniego roku.

Baker basza wyprawił ze Suakimu część wojska, celem przyjścia w pomoc załodze Sinkatu, której się żywność skończyła, i która skutkiem tego stara się przebić do Suakimu. Baker odniósł już małe korzyści nad oddziałami Osmana Digny, grasującego na przestrzeni między Suakimem a Sinkatem.

Wobec terorystów, rząd uznał za potrzebne wydać rozporządzenia wyjątkowe dla Wiednia i okolicy. — Nikt lepiej nie może i nie powinien znać w tej mierze położenia rzeczy, niż rząd; na nikim większa nie cięży odpowiedzialność.

Widocznem było, że wobec objawów i faktów, które zaszły, a które temu kilka dni omawialiśmy, władza dłużej bezczynną, ani też obojętnym widzem pozostać nie mogła. Wyraziliśmy też przekonanie, — że winna przedsięwziąść na razie niezbędne środki. A chociaż nie przestaniemy w to wierzyć, że socyalizm terrorystyczny w Austryi nie ma przyszłości, że nie jest chorobą organizmu społecznego, lecz zarazą przeniesioną z zagranicy, to jednak w takich wypadkach, im wcześniej i energiczniej oddziaływa się, tem lepiej. Idzie tu po prostu o te same środki ostrożności, których się używa wobec dżumy, cholery, albo księgosuszu.

Rząd czuwać tu winien nie tylko nad bezpieczeństwem państwa, ale także nad higieną społeczeństwa. Że zaś rząd jeden może dokładnie, że tak powiemy statystycznie znać rozmiary niebezpieczeństwa, — jemu przypada inicyatywa w powzięciu środków zaradczych i na niego spada odpowiedzialność za ich użycie, tak, jakby spadła stokroć większa, gdyby na czasie nie chwycił się ich.

Ale w tej pracy około bezpieczeństwa publicznego, którą rząd niewątpliwie z ciężkiem podejmuje sercem, musi on być poparty silnie i wytrwale przez społeczeństwo, musi w niem znaleźć podstawę do działania i punkt oparcia. Wtedy tylko czynność jego będzie skuteczną, a wyjątkowe rozporządzenia krótkotrwałemi. Społeczeństwo musi przedewszystkiem chronić się samo przed zarazą, a następnie wspierać dzielnie rząd na drodze, na którą wszedł.

Powtarzamy, cośmy już raz powiedzieli, że co się tyczy pierwszego, silnie rozwinięty indywidualizm narodowy w ludach Austryi zasłoni je najskuteczniej przed socyalizmem terorystycznym, który zmierza właśnie do podkopania i powalenia o ziemię wszelkich indywidualności, do zatarcia wszelkich różnic społecznych, narodowych i politycznych, na to, aby wytworzyć potworną, niezgodną z naturą rzeczy równość ekonomiczną. Dla ludów dbałych o swój byt narodowy i jego rozwój, stokroć gorszym w Austryi od centralizmu, opozycyi wiernokonstytucyjnej, lub rządów wiernokonstytucyjnych byłoby rozwielmożnienie się socyalizmu terrorystycznego i zagarnięcie pod jego dowództwo, choćby tylko części młodego pokolenia. Dlatego to z tak wielką, nawet szorstką stanowczością przemawialiśmy, ile razy socyalistyczne procesa przypominały w naszym kraju, że i nam, choćby przez elewacyę, grozić może to niebezpieczeństwo. Przemawiało przez nas głębokie uczucie i przekonanie narodowe.

Interes zatem pierwszorzędny, interes bezpieczeństwa już nietylko społecznego, ale przedewszystkiem narodowego — nakazuje nam z całą energią strzedz się i oddziaływać przeciw zarazie, która do nas przyniosłaby nietylko chorobę społeczną, ale najniebezpieczniejszy dla nas kosmopolityzm i indyferentyzm narodowy.

Ztąd także obowiązek popierać rząd w jego działaniu odpornem, a w razie danym, i zaczepnem przeciw terrorystom. I dlatego nie wątpimy, że wobec konstytucyjnego traktowania rozporządzeń wyjątkowych, które zapewnie jutro nastąpi w Radzie państwa, posłowie nasi użyczą zgodnie z interesem państwa i z prawdziwie narodową myślą polską wszelkiej pomocy rządowi.

Nam się zdaje, że w tej pracy i walce rząd obecny wzrośnie i wzmocni się, bo odpowie godnie obowiązkom swoim względem państwa i społeczeństwa, a o ostatecznej wygranej ani na chwilę nie wątpimy, nie wątpimy bowiem o poparciu danem przez społeczeństwo. W Niższej Austryi wykonawcą władzy jest mąż, którego nauczyliśmy się przez długie lata wysoko cenić i jako urzędnika i jako człowieka, obdarzonego zmysłem politycznym. Przekonani jesteśmy, że nikt lepiej nie potrafi zastosować, to jest z większą roztropnością a zarazem energią wprowadzić wyjątkowych rozporządzeń, jak były zast. namiestnika w Galicyi a dzisiejszy Namiestnik Niższej Austryi bar. Possinger.

Wiemy, że jednocześnie gabinet Taaffego, zastanawiając się głębiej i sądząc z wyż-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(137)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Noc zapadała zwolna, jednakże ciemność nie nadchodziła, bo naokół świeciły łuny. Paliły się Załościce, Barzyńce, Lublanki, Stryjówka, Kretowice, Zarudzie, Wachlówka — i cała okolica, jak okiem sięgnąć, płonęła jednym pożarem. Dymy w nocy stały się czerwone, gwiazdy świeciły na różowem tle nieba. Chmary ptactwa z lasów, gąszczy i stawów, podnosiły się z wrzaskiem okropnym i krążyły w powietrzu oświetlonem pożogą, jakoby płomienie latające. Bydło w taborze przerażone niezwykłym widokiem, poczęło ryczeć żałośnie.

— Nie może być — mówili między sobą w okopie starzy żołnierze — aby ów komunik tatarski takowe rozniecił pożary; pewnie to sam Chmielnicki z kozakami i całą ordą się zbliża.

Jakoż nie były to czcze domysły, już bowiem pan Sierakowski przywiózł poprzedniego dnia wiadomość, że hetman zaporozki i chan, tuż za komunikiem następują, czekano więc ich napewno. Żołnierze, co do jednego, byli na okopach; lud na dachach i wieżach. Wszystkie serca biły niespokojnie. Niewiasty szlochały po kościołach, wyciągając ręce do Najświętszego Sakramentu. Gorsze od wszystkiego oczekiwanie przygniotło niezmiernym ciężarem miasto, zamek i obóz.

Ale nie trwało to długo. Noc jeszcze nie zapadła zupełnie, gdy na widnokręgu ukazały się pierwsze szeregi kozackie i tatarskie, za niemi drugie, trzecie, dziesiąte, setne, tysiączne... Rzekłbyś: wszystkie lasy i chaszcze zerwały się nagle z korzeni i idą na Zbaraż. Napróżno oczy ludzkie szukały końca tych szeregów; jak wzrok sięgnął, czerniło się mrowie ludzkie i końskie, ginące w dymach i łunach oddalenia. Szli jak chmury, albo jak szarańcza, która całą okolicę ruchomą, straszliwą masą pokryje. Przed niemi szedł groźny pomruk głosów ludzkich, jak wicher szumiący w boru, wśród wierzchołków starych sosen. Poczem, zatrzymawszy się o ćwierć mili, poczęli się rozkładać i zapalać nocne ogniska.

— Widzicie ognie? — szeptali żołnierze — dalej idą, niż koń jednym tchem doleci.

— Jezus! Marya! — mówił do Skrzetuskiego Zagłoba. — Mówię waćpanu, że lew jest we mnie i trwogi nie czuję, ale wolałbym, żeby ich jasne pioruny wszystkich do jutra zatrzasły. Jak mi Bóg miły, tak ich zawiele. Już chyba i na dolinie Józefata większego tłoku nie będzie. I powiedz waćpan, o co tym złodziejom chodzi? Nie siedziałby to każdy psubrat lepiej w domu, nie robiłby spokojnie pańszczyzny? Co my winni, że nas Pan Bóg szlachtą, a ich chamami stworzył i powinnymi im być kazał? Tfu! złość mię porywa! Słodki ja człowiek, do rany mnie przyłożyć, ale niechże mię do pasyi nie doprowadzają. Zadużo oni mieli swobód, zadużo chleba, to też się rozmnożyli, jak myszy w gumnie, a teraz się na kotów porywają... Poczekajcie, poczekajcie! Jest tu kot, co się nazywa kniaź Jarema i drugi, co się nazywa Zagłoba! Co waść myślisz, czy będą tentowali traktatów? Żeby się tak w pokorę udali, jeszczeby ich można zdrowiem darować — co? Jedno mnie ciągle niepokoi, czy wiwendy w obozie jest dosyć? A do djabła! patrzcieno waszmościowie, znowu tam ognie za temi ogniami, i dalej ognie! Niechże czarna śmierć spadnie na takowy congressus!

— Co waść mówisz o traktatach! — odrzekł Skrzetuski — gdy oni sądzą, iż wszystkich nas mają w ręku i jutro dostaną.

— Ale nie dostaną?... co? — pytał Zagłoba.

— Boska w tem wola. W każdym razie, skoro tu jest książę, nie przyjdzie im łatwo.

— O, toś mnie waćpan pocieszył! Nie o to mnie chodzi, by im łatwo nie przyszło, jeno, żeby wcale nie przyszło.

— Niemałe to jest ukontentowanie dla żołnierza, gdy darmo gardła nie daje.

— Pewnie, pewnie... Niech to pioruny zapalą, razem z waszem ukontentowaniem!

W tej chwili zbliżył się Podbipięta i Wołodyjowski.

— Mówią, że ordy i kozactwa jest na pół miliona — rzekł Litwin.

— Bodaj waści język odjęło! — krzyknął Zagłoba. — Dobra nowina!

— Przy szturmach łatwiej ich ciąć, niż w polu — odpowiedział ze słodyczą pan Longinus.

— Skoro się książę nasz i Chmielnicki wreszcie spotkali — rzekł pan Michał — to już o żadnych układach ani gadać. Albo starosta, albo kapucyn! Jutro sądny dzień będzie! — dodał zacierając ręce.

Mały rycerz miał słuszność. W tej wojnie, tak już długiej, dwa lwy najstraszniejsze ani razu nie stanęły sobie oko w oko. Gromił jeden hetmanów i regimentarzy, drugi potężnych atamanów kozackich, za jednym i za drugim szło w trop zwycięztwo, jeden i drugi byli postrachem nieprzyjaciół, ale czyja szala miała przeważyć w bezpośredniem spotkaniu, teraz dopiero miało się rozstrzygnąć. Wiśniowiecki patrzył bowiem z okopu na nieprzejrzane ćmy tatarskie, kozackie, i napróżno starał się je objąć okiem — Chmielnicki spoglądał z pola na zamek i obóz, myśląc w duszy: tam mój wróg najstraszliwszy; gdy tego zetrę, któż mi się oprze?

Łatwo było zagnąć, że walka między tymi dwoma ludźmi będzie długa i zaciekła, ale rezultat nie mógł być wątpliwy. Ów kniaź na Łubniach i Wiśniowcu stał na czele piętnastu tysięcy ludzi, licząc w to i sługi obozowe, gdy tymczasem za chłopskim wodzem szły ludyszcza, mieszkające od morza Azowskiego i Donu, aż po ujścia Dunaju. Szedł więc z nim chan, na czele ordy krymskiej, białogrodzkiej, nohajskiej i dobruckiej — lud, który na wszystkich dorzeczach Dniestru i Dniepru zamieszkiwał, szli niżowi i czerń nieprzeliczona — ze stepów, jarów, borów, miast, miasteczek i wsi i chutorów, i ci wszyscy, co pierwej w dworskich lub koronnych chorągwiach służyli; szli Czerkasowie, Karałasze wołoscy, Turcy sylistryjscy, Turcy rumelscy; szły nawet luźne wataby Serbów i Bułgarów. Zdawać się mogło, że to nowa wędrówka narodów, które porzuciwszy mroczne stepowe siedziby, ciągną na zachód, by nowe ziemie zająć, nowe państwa utworzyć.

Taki to był stosunek sił walczących... garść przeciw krociom, wyspa naprzeciw morzu! więc nie dziwota, że niejedno serce biło trwogą i że nietylko w mieście, nietylko w tym kącie kraju, ale i w całej Rzeczypospolitej patrzono na ten samotny okop, otoczony powodzią dzikich wojowników, jak na grobowiec wielkich rycerzy i ich wielkiego wodza.

Tak samo zapewne patrzył i Chmielnicki, bo ledwie ognie rozpaliły się dobrze w jego obozach, gdy przed okopami kozak, wysłaniec, jął machać białą chorągwią, trąbić i krzyczeć, by nie strzelano.

Straże wyszły i porwały go natychmiast.

— Od hetmana do księcia Jaremy! — rzekł im.

Kniaź jeszcze z konia nie zsiadł i stał na okopie z twarzą pogodną, jak niebo. Łuny odbijały mu się na oczach i obłóczyły różowym blaskiem jego delikatną, białą twarz. Kozak, stanąwszy przed obliczem pańskiem, stracił mowę i łydy zadrżały pod nim, a mrowie przeszło mu przez ciało, choć to był stary wilk stepowy i jako poseł przybywał.

— Kto ty? — pytał książę-wojewoda, utkwiwszy w niego swe spokojne źrenice.

— Ja setnik, Sokół... od hetmana.

— A z czem przychodzisz?

Setnik począł bić czołem pokłony aż pod strzemiona księcia.

— Przebacz, władyko! co mnie kazali, to powiem... ja nie winien!

Mów śmiało.

— Hetman kazał mi powiedzieć, że w gości przybył do Zbaraża... i jutro w zamku was odwiedzi.

— Powiedz mu, że nie jutro, ale dziś wydaję ucztę w zamku! — odrzekł książę.

Jakoż w godzinę później zagrzmiały na wiwaty moździerze, wzniosły się radosne okrzyki, i okna wszystkie zamkowe zajaśniały od tysiąców świec jarzących.

Chan usłyszawszy wiwatowe strzały, głosy trąb i kotłów, wyszedł własną osobą przed namiot w towarzystwie brata Nuradyna, sułtana Gałgi, Tuhaj beja i wielu murzów, a następnie posłał po Chmielnickiego.

Hetman, jakkolwiek nieco już podpiły, stawił się natychmiast, i bijąc pokłony, a zarazem przykładając palec do czoła, brody i piersi, czekał na zapytanie.

Przez długi czas Chan spoglądał na zamek świecący zdala, jakby olbrzymia latarnia, i kiwał zlekka głową; nakoniec pogładził się ręką po rzadkiej brodzie, która w dwóch długich kosmykach spadała na łasicową szubę, i rzekł, wskazując palcem na jaśniejące szyby:

— Hetmanie zaporozki, co tam jest?

— Najpotężniejszy carzu! — odrzekł Chmielnicki — to kniaź Jarema ucztuje.

Chan zdumiał się.

— Ucztuje?...

— Trupy to jutrzejsze dziś ucztują — odrzekł Chmielnicki.

Wtem nowe wystrzały huknęły na zamku, zabrzmiały trąby, a zmięszane okrzyki doszły aż do dostojnych uczu chanowych.

— Jeden Bóg — mruknął. — Lew jest w sercu tego giaura.

I po chwili milczenia dodał:

— Wolałbym z nim stać, niż z tobą.

Chmielnicki zadrżał. Ciężko on opłacał niezbędną przyjaźń tatarską, a do tego jeszcze nigdy nie był pewien straszliwego sojusznika. Lada fantazya chanowa, i wszystkie ordy mogły się zwrócić przeciw kozactwu, które wówczas byłoby zgubione bez ratunku. A przytem wiedział Chmielnicki jeszcze i to, że Chan pomagał mu wprawdzie dla łupów, dla darów, dla nieszczęsnego jassyru; uważając się jednak za prawowitego monarchę, wstydził się w duszy stawać po stronie buntu przeciw królowi, po stronie takiego „Chmiela“ przeciw takiemu Wiśniowieckiemu.

Hetman kozacki upijał się częstokroć, nietylko z nałogu, ale i z desperacyi.

— Wielki monarcho! — rzekł — Jarema twój wróg. On-to Tatarom odjął Zadnieprze, on pobitych murzów, jako wilków po drzewach na postrach wieszał; on na Krym chciał iść, ogniem i mieczem.

— A wy to nie czyniliście szkód w ałusach? — pytał Chan.

— Jam twój niewolnik.

Sine wargi Tuhaj beja poczęły drgać i kły błyskać; miał on między Kozakami śmiertelnego wroga, który swego czasu cały czambuł w pień mu wyciął i samego ledwie nie schwytał. Nazwisko jego cisnęło mu się teraz do ust z nieubłaganą siłą mściwych wspomnień, więc nie wytrzymał i począł warczyć zcicha:

— Burłaj! Burłaj!

— Tuhaj beju! — rzekł natychmiast Chmielnicki — wy z Burłajem, za najjaśniejszem i mądrem rozkazaniem chanowem, zeszłego roku wodę na miecze lali.

Nowa salwa wystrzałów zamkowych przerwała dalszą rozmowę.

Chan rękę wyciągnął i zatoczył nią koło, obejmujące Zbaraż miasto, zamek i okop.

— Jutro to moje? — pytał, zwróciwszy się do Chmielnickiego.

— Jutro tamci pomrą — odparł Chmielnicki z oczyma utkwionemi w zamek.

Poczem jął nanowo bić pokłony i ręką dotykać czoła, brody i piersi, uważając rozmowę za skończoną. Chan też otulił się w łasicową szubę, bo noc była chłodna, choć lipcowa, i rzekł, zwróciwszy się ku namiotom:

— Późno już!...

Wówczas wszyscy poczęli się kiwać, jakby jedną siłą poruszani, a on szedł do namiotu zwolna i poważnie, powtarzając zcicha:

— Jeden Bóg!...

Chmielnicki oddalił się również ku swoim, a przez drogę mruczał:

— Oddam ci zamek i miasto i łupy i jeńców, ale Jarema będzie mój, nie twój, choćby mi gardłem zapłacić za niego przyszło.

Stopniowo ogniska poczęły mdleć i gasnąć, stopniowo uciszał się głuchy szmer kilkuset tysięcy głosów; jeszcze tu i ówdzie odzywał się głos piszczałek lub wołania koniuchów tatarskich, wygaszających konie na nocną paszę; poczem i te głosy umilkły i sen objął nieprzeliczone zastępy tatarskie i kozackie.

Tylko zamek huczał, grzmiał, wiwatował, jakby w nim wesele wyprawiano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szego stanowiska sprawę socyalizmu tegoczesnego, oddzieli stronę jej rewolucyjną i térrorystyczną od społecznej i ekonomicznej, że pierwszą pokona powagą i siłą władzy, a drugą będzie się starał w duchu prawdziwie zachowawczym i chrześciańskim załatwić na polu prawodawczem.

W czasie bezowocnych rozpraw nad wnioskiem Wurmbranda i Herbsta, o których z winy lewicy Izba tyle dni zmarnowała, przerażające drugie morderstwo w Floridsdorfie, wystąpiło, jako poważne upomnienie, że czas już zaprzestać lekkomyślnej igraszki agitacyjnej, gdy tak jaskrawo okazuje się nagląca potrzeba współdziałania rządu i parlamentu w kierunku dla wszystkich stronnictw równie żywotnym.

Mowa dep. Madejskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 29 stycznia, podczas rozpraw nąd wnioskiem o języku państwowym.

(Dokończenie).

Proszę też Szanownych Panów posłuchać jednego ustępu z uwag, objaśniających przedłożenie rządowe. W krótkich słowach scharakteryzowano stanowisko rządu, który ten projekt przedłożył: (czyta) „Państwo, które kładzie nacisk na narodową cechę, musi używać narodowego języka, jako symbolu swojej jedności w całem publicznem życiu. Obejmuje ono w swoich granicach także inaczej mówiącą ludność, to wzgląd na jej wolność kształcenia i posługiwania się swojem narzeczem, nie może jednak nigdy tak dalece się posuwać, aby ten inny język, był uznany za równouprawniony z językiem państwowym.“ Proszę z tego *a contrario* wysnuć wniosek, a nie odmówicie panowie może słuszności moim zapatrywaniom. Albo równouprawnienie i w zasadzie przypuszczenie kilku narodowych języków do zakresu oderwanego języka państwowego, albo też przeciwna zasada narodowej jedności, a w takim wypadku z zupełną konsekwencyą jedyny, wyłącznie ten narodowy język, bo tylko w taki sposób pokrywają się jednostronne interesa jednego szczepu, gdzie ich kilka jest, z państwem. Jeżeli szanowny mówca z waszej strony, z całą otwartością i w intencyach, które wysoko cenię, powiedział: „nasze narodowe interesa pokrywają się interesami państwa,“ to stoicie na stanowisku jedności narodowej. Że to nie jest żadna teorya, że te konsekwencye faktycznego uznania, chociaż się o niem ani mówić, ani myśleć nie chce, mają wielką praktyczną doniosłość, daje na to dowód, zarówno rozważenie natury rzeczy, jak niemniej historya i doświadczenie.

Jeżeli kilka języków, jako języki narodowe dopuszczone zostaną do konkurencyi w zakresie oderwanego jezyka państwowego, cóż to znaczy? To znaczy, że faktycznie i zasadniczo każdy z tych narodowych języków posiada dla swojej opieki jednakowy środek władzy, który mu umożliwia wnikanie i rozwijanie się wewnątrz i stanowi ochronę przeciw innemu jezykowi. Jeżeli na urzędowem polu języka państwowego jednemu tylko językowi podobny środek władzy się daje, a wszystkie inne się takowego pozbawia, wówczas naturalnem jest zjawiskiem, że inne języki muszą być pokrzywdzone, gdyż zabraknie im potrzebnego i jedynie możliwego środka opieki. To potwierdza historya i doświadczenie. Powołałem się na konsekwencye tej zasady na Węgry. Kto badał tamże rozprawy nad ustawą o szkołach średnich przedmiotowo i bez uprzedzenia, ten musiał wynieść to wrażenie, że język węgierski musi dążyć do coraz większego rozprzestrzenienia się. Węgrzy jednak byli tak otwarci, że tendencyą tego rozprzestrzenienia przypisali potędze języka państwowego i pojęli nietylko jako prawo, ale jako najświętszy obowiązek rządu popieranie tej ekspanzywnej tendencyi. I mieli słuszność. Ze stanowiska jurydycznego mieli słuszność, gdyż stoja na prawno-państwowej zasadzie narodowej jedności i koniecznie zakres urzędowego języka państwowego przybierać musi coraz szersze rozmiary, gdyż kto sobie moi panowie faktycznie nieprawdziwą fikcyę utworzy i z punktu prawno-państwowego uzna, że kilka szczepów tylko jednę narodowość genetycznie posiada, ten musi do tego dążyć, aby to, co on ze stanowiska prawno-państwowego uznaje, także faktycznie na jaw wystąpiło.

Jeżeli mam ośm genetycznych narodowości w jednem państwie, ale tylko jednemu szczepowi samowładnie przyznam prawo narodowości, to muszę także działać w tym duchu, aby inne narodowości te zlały się w ten naród, który jest móim państwowym narodem. Jestto logiczna konsekwencya, niedająca się usunąć, a nie chcę żadnemu z panów (zwrócony do lewicy) insynuować, jakobyście w obecnej chwili w jakikolwiek sposób myśleli o germanizacyi. Ale moi Panowie, wy musicie, choćbyście nie chcieli, germanizować; nie myślę tu o germanizacyi środkami gwałtownymi.

Nie chce zbyt nadużywać cierpliwości panów, lecz w ciągu rozpraw nad ustawą o niemieckim języku państwowym, była o tem mowa, a niemieccy deputowani wcale się z tem nie kryli. Tak mówi np. jeden z nich: (czyta) „Przyznaję to otwarcie, że ustawa ta ma na celu przyczynić się do rozszerzenia języka niemieckiego wśród Polaków, Duńczyków, Wallónów itp., i stworzyć jednę etapę do germanizacyi (*Bardzo słusznie! po lewicy*). W tej mierze trzeba być zupełnie jasnym“, a inny deputowany mówi: (czyta) „Życzę sobie zgermanizowania prowincyi Poznańskiej, która jest nieuchronnem, nie za pomocą gwałtownych środków, ale za pomocą ustaw, które odpowiadają niemieckiemu duchowi, wychowują polski charakter i zlewają go z niemieckim.“ Sądzę moi panowie, że zachodzi wielkie podobieństwo idei miedzy tem, co tu powiedziano, a niektórymi wywodami, jakie wielu panów z lewej strony tej Wys. Izby już dawniej rozwijało, a teraz reprezentant Izby handlowej w Chebie takowe powtórzył. Mówiono o narodowem wychowaniu. To jest słusznie, to jest historycznie, filozoficznie, psychologicznie usprawiedliwione i uzasadnione, że my z całą powagą oceniamy znaczenie tego wniosku i nie możecie się panowie dziwić i zapytywać, skąd pochodzi ta trwoga, ta bojaźń. Jeden instynktowo to odgadł, iż pochodzi ona ztąd, że cierpieliśmy bardzo pod uciskiem jednego języka państwowego. Drugi doszedł do tego na drodze indukcyi, trzeci na podstawie swoich historycznych, czwarty na podstawie swoich politycznych punktów widzenia. Ale wszyscy zgadzamy się z tem i w tem leży potęga. (*Oklaski po prawicy*). Mogę powiedzieć, iż niepostrzeżenie i mimowolnie, wydobywa się poczucie tego i u was na wierzch. Jeżeli szanowny pan wnioskodawca przy definicyi języka państwowego powiedział, dziś ta definicya, jutro lub pojutrze może inna, to proszę rozważyć, jaka głęboka myśl w tem leży, tem więcej, jeżeli się takowa może mimowolnie narzuciła.

Jeżeli w ogóle można dziś dać jakąś definicyę języka państwowego, i nadać jej ustawodawcze i prawnopolityczne znaczenie, jutro zaś dać inną; jeźli członkowie politycznego stronnictwa zapowiadają nam możliwość coraz większego rozszerzenia sfery wyłącznie niemieckiego języka państwowego, czyż to nie zgadza się zupełnie z mojem twierdzeniem? Dziś nie chcą ci panowie germanizować, nie myślą nawet o germanizacyi.

Ale moi panowie — wiecie przecież — że germanizacya nie uda się w ten sposób, aby z Polaka zrobić można Niemca. Ale to, co w zwykłem życiu, zwłaszcza ze stanowiska ludności uciskanej nazywa się germanizacyą, to musicie czynić, skoro tylko w zasadzie wyłączność niemieckiego języka państwowego orzeczoną zostanie w drodze ustawodawczej *(brawo po prawicy)*. A cóż się stanie, jeźli np. zwrócimy się do Galicyi, Dalmacyi lub południowego Tyrolu? Proszę mi wyjaśnić wobec zasady języka państwowego, prawno-polityczne stanowisko Galicyi i Dalmacyi. Wy określacie to stanowisko tylko geograficznie i historycznie, ale dopóki Galicya znajduje jeszcze opiekę w artyk. XIX, nie przestaniecie stanowiska tego szukać w geografii i historyi. Jeźli się uzna i postawi jakąś zasadą, a esencyonalnego wyjątku od tej zasady nie będzie się mogło usprawiedliwić inną jakąś zasadę, taki tylko wynik jest prawdziwy, iż ta pierwsza zasada była fałszywą. (*Tak jest! po prawicy*).

Ale zastosujcie tylko moje konsekwencye i zapatrywania do stanowiska Galicyi, Dalmacyi i południowego Tyrolu, a przekonacie się, iż niema tam sprzeczności, ale zupełna zgodność; bo według mego przekonania wszystkie języki szczepów ludowych muszą być dopuszczone do sfery abstrakcyjnego języka państwowego; z tego nie wypływa absolutne równouprawnienie, jak to przedstawiał szanowny reprezentant Izby handlowej w Chebie, iż zasadzie poliglotyzmu hołduje się aż do ostateczności. Wiemy o tem przecież, my politycy i ustawodawcy, że co innego doktryneryzm, a co innego życie realne. Jak więc w sferze abstrakcyjnego języka państwowego wszystkie języki szczepów ludowych równo są postawione, a absolutne równouprawnienie ich niemożebne, tak też zupełnie naturalną jest rzeczą, że stosownie do potrzeb życia realnego, stosownie do potrzeb wspólnych państwu i obywatelom jego, i stosownie do rozwoju historycznego, jaki stwarza siła stosunków, wytworzy się pewna gradacya między językami, podług ich historycznej, intelektualnej i politycznej wartości. Wszakże zezwoliliście jako stronnictwo rządzące, że w Galicyi język polski stał się urzędowym językiem państwowym. Gdyby się to było sprzeciwiało duchowi art. XIX, nie moglibyście byli tego uczynić, ponieważ prawno-politycznie nie może nikt popełnić samobójstwa. Jakże przedstawia się z tego stanowiska wniosek, którym się zajmujemy? Przedstawia on się jako ustawa, która w formie wyjaśniającej wobec istniejącej konstytucyi, obala kardynalny punkt tej konstytucyi, a mianowicie państwową zasadę narodowości, nie wypowiadając tego. A ponieważ to zdaniem mojem jest niedozwolone, i ponieważ ani niemieckie, ani nie niemieckie szczepy kusić się o to nie powinny, przyjęcie wniosku tego jest absolutnie niemożebne. A moi panowie, że wniosek ten znaczy faktycznie tyle, co usunięcie i zniesienie zasady równouprawnienia narodowości, widzieliśmy to z konsekwencyj, które tu i owdzie wyciągnięto z podanej nam definicyi.

Proszę tylko pomyśleć, jaki zakres działalności pozostanie językom w kraju używanym na mocy art. XIX, jeźli przyjmiemy definicyę szanownego kolegi Magga? Pozostanie tylko życie prywatne, życie kościelne, szkoły ludowe, życie przemysłowe i towarzyskie, życie stowarzyszeń i zgromadzeń, o ile nie będą to korporacye polityczne. Czyż to będzie sfera, w której polityczne prawo narodowości, jakie przyznaje art. XIX, znajdzie swój wyraz? W życiu prywatnem! To nie jest jeszcze prawo polityczne narodowości, a że prawo narodowości jest prawem politycznem, dowodzi tego miejsce, w którem jest umieszczony art. XIX, ponieważ zasadnicze ustawy państwa traktują o prawach politycznych, i ponieważ przypadki obrazy narodowej należą do kompetencyi trybunału państwa. Jeśli szanowny deputowany z gmin salcburskich chce nas pocieszyć słowy: Nie bójcie się, państwo jest tak roztropne, jak jednostka, będzie wiedziało, czego wam potrzeba, to zwrócę tylko uwagę, że ten biurokratyczny pogląd nie jest nowy, panował u nas od r. 1860 do 1867, ale upadł, a upadł skutkiem prawnopolitycznej proklamacyi praw narodowościowych w art. XIX; a cieszy mnie, że tak jest, bo jeśli ów pan deputowany znajdować się będzie, jako członek na zgromadzeniu Trybunału państwa, a podobna sprawa dostanie się tam do dyskusyi, jestem pewny, że należeć on tam będzie z zapatrywaniami swemi do mniejszości, bo są decyzye Trybunału państwa, w których wyrzeczono przeciwieństwo, że więc prawa narodowości w myśl art. XIX są prawami politycznemi, i że swoboda językowa narodowości w Austryi jest ową przodującą najwyższą zasadą władzy państwowej, wobec której administracyjne i techniczne względy schodzą na drugi plan.

A więc nie do potrzeb państwa stosować się ma stwierdzenie zasady równouprawnienia narodowości, w zasadzie dzieje się wręcz przeciwnie, proszę tylko przeczytać odnośne rozporządzenia Trybunału państwa.

Twierdząc, że uznanie języka niemieckiego, jako języka państwowego, jest rzeczą niemożebną, zaprzeczam może pierwszorzędnego stanowiska języka niemieckiego na polu konstytucyjnem, lub też może zaprzeczam tytułu prawnego tegoż języka? Nie, bynajmniej; lecz ten tytuł nie spoczywa w zasadzie państwowego języka, ale zawisł od względów konstytucyjnych państwa, od stosunku różnych krajów do państwa i od tego, co się przedstawia, jako istotna potrzeba jedności państwa, i co się w realnem życiu z tej jedności wytworzyło. Sami dowodziliście w swych mowach, że tak być musi, a nie że tak być powinno. O co właściwie chodzi? Zaiste zdaje się, że już zaginęło zaufanie w siłę prawa zwyczajowego i w etyczną siłę utrzymującą państwa obywatelskiej wolności ludów. Panowie! możecie nie ufać nam i naszym zamiarom, ale miliony, które my tu przedstawiamy i ludy Austryi nie zasłużyły na to, abyście wątpili o potędze wolności wśród tych ludów i poczuciu praw obywatelskich; gdyż wreszcie ta tylko etyczna siła wolności jest podstawą konstytucyjnego państwa.

Zarówno w mojem sprawozdaniu, jak w motywach przejścia do porządku dziennego, zrobiłem wzmiankę o dobrowolnem uznaniu. Boleśnie mnie to dotknęło, że to właśnie wyszydzono — gdyż czemże jest dobrowolne uznanie? Przedstawiono to w ten sposób, jakoby dobrowolne uznanie zawisło od większości 2 lub 3 głosów. Pan sprawozdawca mniejszości rzekł między innemi o zarejestrowaniu dobrowolnego uznania praw państwa w parlamencie. Panowie — nie należy rzeczy przekręcać, ale je przedstawiać tak, jak są. Cóż tedy powiedział jeden z deputowanych o tej mocy dobrowolnego uznania (czyta):

„Uznaję tylko jeden najwyższy i najdonioślejszy obowiązek każdej narodowości austryackiej — jest nim chętne i dobrowolne przejęcie się austryackiem poczuciem państwowem. Gdy zaś mówię, każdej narodowości, to rozumiem także narodowość niemiecką.“ Zkądże więc panowie to niedowierzanie, ten brak zaufania w dobrowolność!

Radosne i dobrowolne uznanie stanowią pojęcia nierozdzielne. Niemasz radości bez dobrej woli, ani dobrej woli bez radości. Tak mówił deput. Mansfeld, wszelako jeszcze w r. 1880, gdy jeszcze firmą tego stronnictwa była nazwa połączonego stronnictwa wierno-konstytucyjnego. Ale kładę na to nacisk, gdyż to jest naszem przekonaniem, że dobrowolne uznanie stanowi siłę, która przeważy nietylko, jakby można powiedzieć, ustanowienie centralno-administracyjnej mowy, ale nawet samą konstytucyę państwa i jej podstawy.

Nie chcę przypuszczać, abyście istotnie mieli utracić zaufanie w to dobrowolne uznanie. Mogę to tylko przypisać chwilowemu usposobieniu.

Panowie! Przy tej sposobności chciałbym tu usunąć jedno nieporozumienie, jakie tu zaszło. Pan wnioskodawca zrozumiał jeden ustęp mego sprawozdania inaczej, niż on był pomyślany — mówiłem tam o usiłowaniach, jakie podejmowane były poza rozwojem konstytucyjnym, aby ustalić język niemiecki, jako język państwowy — i powiedziałem, że tę usiłowania nie powiodły się, — p. wnioskodawca zaś zrozumiał to w ten sposób, jakobym twierdził, że język niemiecki nie był nigdy w Austryi językiem państwowym — i tylko w tym kierunku były podejmowane usiłowania.

Otóż mówiłem o usiłowaniach, które w r. 1848 objawiły się w sejmie konstytucyjnym, wtedy to było zamysłem niemieckich, wolnomyślnych deputowanych i w tym duchu stawiano wniosek, aby język niemiecki uznać za język parlamentu i użyto wówczas tego samego wyrażenia *Staatsprache*. Mówiono wówczas: nie uznajemy religii państwa, ale uznajemy język państwowy i tym musi być jedynie niemiecki.

Na to odpowiedział jeden z deputowanych Niemców: jeśli język niemiecki ogłosimy za państwowy, tem samem wywołujemy współzawodnictwa narodowości, a wszyscy, nieposiadający języka niemieckiego, powstaną jak jeden mąż, aby się upomnieć o prawa ojczystej swej mowy; ale gdy tego zaniechamy, odstąpią od tego zamiaru i używać będą tej mowy, która tu jest jedynym możliwym środkiem porozumienia (*oklaski z prawicy*).

Oto jest stanowisko, jakie i dziś zajmować winniście. Jeden z deputowanych polskich rzekł wówczas: „tylko ten, który wątpi w siłę i wykształcenie języka niemieckiego, może życzyć sobie, aby on ustawą nałożonym został parlamentowi.“

Oto jedynie słuszne stanowisko, i gdy dziś z zimną krwią rozważałem, na czem się może opierać uprawnienie języka niemieckiego do zapanowania nad szerszym zakresem życia konstytucyjnego w Austryi? samo pytanie mnie przeraziło. Wywołuje ono bowiem inną kwestyę, a wbrew predylekcyi p. sprawozdawcy mniejszości do mnożenia kwestyi, jestem wręcz przeciwnego zdania, mianowicie im mniej powstaje kwestyj w jakiemś państwie, dotyczących podstaw konstytucyi, tem to państwo jest dojrzalsze (*oklaski z prawicy*).

Ale Panowie, czemże jest to prawo, co spoczywa w tem dobrowolnem uznaniu, w tej potędze stosunków i w tem prawie zwyczajowem? Jeden z niemieckich profesorów prawa państwowego, dał na to krótką odpowiedź: *(czyta)* „Wyższa zasada polityki spoczywa na obyczajowem prawie niepisanem, wolnem od wszelkiego przymusu, opartem jedynie na poczuciu obowiązku wobec państwa.“

Lecz mówią nam: „Tak, ale wy Polacy stworzyliście sobie w Galicyi osobne prawo.“ Tak Panowie, co w kraju, który stanowi czwartą część całego państwa wobec dwóch szczepów możliwem i łatwem było do osiągnięcia w ciasnym zakresie administracyi, to nie jest równie łatwem i możliwem na bardzo skomplikowanej dziedzinie *centrum* Austryi, gdzie siedmnaście krajów z 8-ma językami spotykają się i gdzie te kraje i ich interesa uwzględniane być muszą z najrozmaitszych stanowisk.

Winienem was, Panowie, seryo zapytać: jeżeli mniemacie, że parlament w tym lub innym składzie do tego dochodzi, aby obradować nad ustawą narodowościową z ustaleniem uprzywilejowanego stanowiska dla języka niemieckiego, jako centralno-konstytucyjnego, czyliż nie mniemacie, że się rozpocznie podziemna a następnie jawna walka pomiędzy centralizacyą a autonomizmem? I na co to? w całem znaczeniu i rozciągłości tego słowa? Gdy na drodze ustawodawczej ustanowi się język konstytucyjny, przesądza się tem samem pojęcie centralizmu i autonomii i czyliż nie mniemacie, że wówczas większość, czyli członkowie prawicy, tego stronnictwa, które stoi na podstawie zasad, odmówią językowi niemieckiemu tego uznania, jakiego on używa, według naturalnych potrzeb. A uczynią to nie dlatego, aby zasadzie jedności zaprzeczyć, ale z troski, obawy i przezorności o autonomią krajów, gdyż to jest ich zasadą. (*oklaski z prawicy*).

Przy tej sposobności kilku mowców wspomniało o stosunkach Polaków z Rusinami; często o tem była tu już mowa, ale proszę Panów, gdy się nie zna stosunków kraju z bezpośredniego rozglądnięcia się, należy być bardzo ostrożnym. Korespondencye dzienników są jednostronne, z nich się niczego dowiedzieć nie można. Gdy Francuz nic innego nie wie o Niemczech, niemieckiem państwie i kraju, jak tylko to, co wyczytał w Tissota „Podróż do kraju miliardów,“ trudno, aby sobie wyrobił pojęcie o stanie Niemiec. Podobnie Niemiec, który czytał jedynie dowcipną książkę: „Don Żuan z Kołomyi“ Sacher Masocha, nie zdoła sobie wyrobić pojęcia o stosunkach polskich. Na wycieczki, jakie przytaczano, nie mogę tutaj szczegółowo odpowiadać. Gdy mniemają, iż znajomość języka niemieckiego w tym lub owym kraju, nie jest uprawianą na odpowiednią skalę, można wtedy akcyą ograniczyć do tego jednego pytania; gdy mniemają, że niemiecka i słowiańska sprawa w Czechach wymaga uregulowania, na tedy należy znów akcyę ograniczyć do tej kwestyi.

Wiem, że jedną z właściwości niemieckiego charakteru jest dążenie do ogólnej zasady za pomocą jeneralizowania i szablonów, dlatego spodziewam się, że gdy użyję tej samej metody w badaniu dwóch zasad państwowych, wywołam może oddźwięk u niektórych pośród Was; — nie pochlebiam sobie — ale uważam to za możliwe.

Lecz realny polityk nie może z tego stanowiska spoglądać na rzeczy, a gdy przychodzicie z propozycyą do większości, ta większość w pierwszej linii będzie za to odpowiedzialną. Nie możemy przeto brać na nasze sumienie akcyi podobnej doniosłości, jak leżący przed nami projekt ustawy. Lecz panowie, gdybym kiedykolwiek zwątpił o słuszności moich dowodzeń, jakie miałem zaszczyt przed wami rozwinąć, toby mi je wzmocnił deputowany Izby handlowej z Chebu. Rozwinął on z ogólnej sytuacyi szerokie i daleko sięgające plany reform na przyszłość i uczuł potrzebę ze stanowiska państwowego austryackiego państwu temu piętno niemieckiego charakteru nadać. Z tego stanowiska pragnie on wyłączności niemieckiego języka państwowego. Musiał atoli dojść do tych konsekwencyj, których my przyjąć nie możemy i nie powinniśmy. Sądzę, iż dowiódłem, że wniosek, ze względów zasadniczych, jako przeciwny konstytucyi nie może być przyjęty. Pan sprawozdawca mniejszości dowodził, iż powinniśmy przyjąć wniosek, jako zmianę konstytucyi; jego stronnictwo nie miałoby nic przeciwko temu. Otóż, panowie, czyliż sądzicie, że ten skład Izby i obecna chwila sposobną jest do tego, aby się zajmować kwestyami konstytucyjnemi i zmianą konstytucyi, — wywołującemi tak daleko sięgające komplikacye? — Panowie! jestem tak silnie przekonany, iż takie kwestye nie na tej drodze traktowane być mogą, że z mego stanowiska powiedzieć Wam muszę: jak wypadnie dzisiejsze głosowanie, jest mi rzeczą zupełnie obojętną, gdyż sprawy narodowościowe, gdy są tylko w zasadzie akademicznie w parlamencie rozstrzygane, znajdują wtedy tylko prawdziwe rozwiązanie, gdy zapadają jednogłośnie, albo imponującą większością. To zaś przewidzieć łatwo, że ani ta chwila, ani ten skład parlamentu temu nie sprzyja. Lecz, panowie, żaden rząd na świecie, gdyby zasada tej doniosłości rozstrzygniętą została przez większość, którąby nie była imponującą, nie mógłby pójść za uchwałą parlamentu. *(Oklaski z prawicy)*.

Gdy się zwrócę do wniosku p. Schönerera, to nie mogę polecić Izbie jego przyjęcia. Już ze względu zasadniczego, gdyż tam zasada jedności państwowej została związaną z kwestyą języka państwowego, i wywołuje prawne uregulowanie, które ja odrzucić muszę, ze względu niekompetencyi Rady państwa, zresztą wniosek ten jest naśladownictwem węgierskiej ustawy narodowościowej, a ja mniemam, że takie naśladownictwo, naruszając zasadę narodowości, nie wyszłoby na dobre interesom państwa.

Co się tyczy wniosku hr. Coroniniego odnosi on się głównie do art. 19 i równie, jak poprzedni, ze względów kompetencyi, odrzuconym być winien. Wniosek ten zawiera nadto dodatek, „utrzymanie niemieckiego języka, jako jednolitego języka administracyjnego.“ Wszelako sądzę, że jeżeli brak tu głównego zdania, to i zdanie wtrącone jest niezupełnem. Wniosek ten wymagał tylko uregulowania języka państwowego. Mamy wreszcie trzeci wniosek J. E. p. Grocholskiego. Gdy ten wniosek rozważam, przekonywam się, że wszyscy członkowie prawicy, którzy o nim mówili, tak samo go pojmowali, jak ja w mojem sprawozdaniu, muszę więc z mojego indywidualnego stanowiska oświadczyć, że jestem gotów za nim głosować. Oczywiście, że nie mam upoważnienia od Wydziału oświadczenia się w tym kierunku.

Niech mi będzie jeszcze dozwoloną jedna uwaga.

W wstępnych uwagach wyraziłem nadzieję, iż rozprawy rzucą światło na kwestyę. Jakoż rzeczywiście, rozprawy rzuciły to światło co do znaczenia i doniosłości wniosku. A moi panowie, gdy się okazało, że rozprawa, która się przedstawiała jako naruszenie zasady równouprawnienia, zamieniła się w debatę nad językiem państwowym, tak, że sprawozdawca mniejszości nadał jej taki zwrot, iż znów cofnięto w głąb kwestyę narodowego porozumienia i równouprawnienia, utwierdziłem się tem więcej w przekonaniu o doniosłości i znaczeniu tego wniosku, gdyż moi panowie, skoroby była raz uregulowaną w ten sposób sprawa języka państwowego, jak się tego domagano z lewicy, natedy ustawa narodowościowa stałaby się zbyteczną do przeprowadzenia równouprawnienia, a nawet niemożliwą. Gdyż nie możnaby żądać od parlamentu, aby się mieszał w wewnętrzne i zewnętrzne stosunki językowe między ojcem a synem, majstrem a czeladnikiem; albo co do języka korespondencyi członków tego samego literackiego stowarzyszenia, lub stowarzyszenia zarobkowego. A po za tem zakresem nie zostaje nic dla ustawy narodowościowej, jeśli w ten sposob załatwi się sprawę języka państwowego. Panowie! zapewniano nas, że istotnie czują potrzebę i intencyę narodowego porozumienia i pokojowego załatwienia tej kwestyi Nie zaprzeczając zgoła szczerości i uczciwości tych zamiarów, mógłbym prosić tych panów, aby zwrócili uwagę na jednę okoliczność. Nie jest rzeczą dobrą, gdy się chce załatwić kwestye narodowościowe, a daje się unosić prądowi myśli do historycznych reminiscencyj o krwawych powstaniach, rewolucyjnych ruchach ludowych, lub językowych lub narodowych uciskach średnich wieków. Panowie! są dwie fazy walki narodowościowej; jedna, o której teraz wspomniałem, faza pierwotna. Istniała ona wszędzie. Gdy z tego stanowiska postawimy porównanie między Szwajcaryą a Austryą, przedstawi ona nam się jako wykluczona. Jak długo w Szwajcaryi w pojedynczych kantonach poszczególne języki miały urzędową przewagę nad innemi, tak długo trwała narodowa walka, ale ta walka zmieniła się następnie i Szwajcarya znajduje się teraz w drugiej epoce. Epoka ta musi nadejść w Austryi, oby jak najprędzej.

Ta epoka jest walką narodową, którą ja — pomimo, że to p. sprawozdawcę mniejszości dziwi — jako zbawienie Austryi uważam i w mojem sprawozdaniu jako potrzebę państwa naznaczyłem.

Panowie! ta walka drugiej epoki tak w Szwajcaryi wygląda. Szwajcarski rząd związkowy założył w Zurichu szkołę politechniczną, która siłą stosunków i dobrowolnem uznaniem wykształciła się na czysto niemiecką instytucyę z wyparciem francuskiego języka. W francuskiej Szwajcaryi oburzono się; patryoci południowej Szwajcaryi zgromadzili się w Genewie w r. 1865 i w bardzo licznem zebraniu wyrazili głęboką urazę, że coś podobnego stało się w Zurichu na szkodę języka francuskiego. Tak samo jak u nas. Ale panowie cóż zrobili ci Szwajcarowie? W tej chwili postanowili dążyć całą siłą ku temu, aby w południowej Szwajcaryi powstała politechnika, równych Zurichska rozmiarów. Oto jest owoc szlachetnej państwa utrzymującej twórczej walki, którą ja dla Austryi za niezbędną uważam. (*Oklaski z prawicy.*)

Dlatego mam to najgłębsze przekonanie, że kto chce stać silnie przy konstytucyi, kto ma zdrowe zrozumienie pojęć narodowości i błogosławieństw co z nich płyną, kto zaufania w wolność ludów nie stracił i kto pokłada niewzruszoną ufność w uroczyste słowa, które były nam wygłaszane z wysokości tronu w uroczystych chwilach, że Austrya jest i zostanie przystanią wszystkich ludów, ten swego głosu do wniosku mniejszości dorzucić nie może. (*Żywe potakiwanie i oklaski z prawicy. Mówcy winszują z wielu stron*).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 3 lutego.

(§§) **W piątek odbyły się w Wydziale krajowym naraz dwa losowania, mianowicie zwyczajne losowanie obligacyj krajowych z r. 1873 i pierwsze losowanie obligacyj pożyczki zeszłorocznej. Z ogólnej sumy obligacyj z r. 1873, uchylono tym razem z pod losowania około 700.000 złr. Tyle bowiem wynoszą razem obligacye złożone w zeszłorocznej subskrypcyi, w myśl jej warunków, zamiast gotówki, oraz obligacye wykupione już po subskrypcyi na rzecz funduszu krajowego, bezpośrednio przez Wydział krajowy, lub za pośrednictwem banku krajowego. Wszystkie te obligacye dobrowolnie w subskrypcyi złożone, lub później wykupione, wyszły już z obiegu, nie istnieją wcale, a tem samem numera ich nie weszły już teraz i nie wejdą w przyszłości w plan losowania. Ponieważ ustawa krajowa, na mocy której pożyczka z r. 1883 ma być umorzona funduszami pożyczki z r. 1873, mówi nie o konwersyi obligacyj z r. 1873, jak się to w potocznej i dziennikarskiej nawet mowie utarło, lecz o spłacie, przeto tą tylko drogą sprawa mogła i może być prowadzona. Wskutek wycofania z obiegu połowy całej pierwotnej emisyi obligacyi z r. 1873, termin ostatniego losowania, a więc termin umorzenia całkowitego oczywiście znacznie się zbliżył. W miarę, jak Wydział krajowy nadal za pośrednictwem banku krajowego będzie nabywać i niszczyć pojawiające się na targu obligacye z r. 1873, liczba potrzebnych do umorzenia losowań ciągle musi spadać. Wdzięczną rolę pomocnika w umorzeniu uciążliwego długu publicznego, bank krajowy spełniał już dotąd z dobrym skutkiem, a w miarę, jak dzięki nieustannemu rozrostowi interesów, obracać będzie coraz znaczniejszemi zapasami gotówki, spełni ją niezawodnie dalej z coraz większym rezultatem. Można tedy spodziewać się, że z wielu względów tak trudna operacya spłaty pożyczki z r. 1873, dokona się w krótszym czasie, aniżeli przypuszczano przed rokiem, gdy wyszło na jaw, że posiadane obligacye z r. 1873 przenoszą szanse pobierania 6% aż do wylosowania nad tę nadwyżkę, jaką im podczas subskrypcyi Wydział krajowy po nad 100 przyznawał. Ukończenie jednak operacyi tej w ciągu jednego roku, jak to komisya budżetowa sejmu w jednym ustępie swojego sprawozdania z lekka w formie możliwej nadziei zaznaczyła, jest niepodobne. Co do obligacyj, na 100 złr. opiewających, byłoby to jeszcze możliwem, bo pojawiają się one na targu, wyższe jednak serye wejdą w obrót zapewne teraz dopiero, gdy wskutek spieszniejszego toku umorzenia przez losowanie, posiadacze spostrzegą, że szansa pobierania wyższego procentu nie dorównuje już ryzykowaniu nadwyżki kursowej.**

Mała bezimiennie wydana broszurka p. t. *Nowy projekt*, zwróciła tu na siebie uwagę, bo zawiera myśl zdrową i praktyczną. Autor proponuje utworzenie instytucyi, któraby była nietylko domem aukcyjnym w zwyczajnem tego słowa znaczeniu, lecz nadto zakładem pośredniczącym w ogólnej wymianie przedmiotów dla jednego zbytecznych, więc obecnie za bezcen tandeciarzom sprzedawanych, dla innego zaś potrzebnych, więc potem u tych samych tandeciarzy przepłacanych. Ponieważ taki obrót odbywa się za pośrednictwem tandeciarzy, najwięcej w klasach średnich, niezamożnych, więc korzyść cała dostawałaby się ludziom najwięcej tego potrzebującym. Rzadko zdarza się u nas, żeby kto myśl zdrową, trafną i łatwo wykonalną przedstawiał ogółowi w sposób tak skromny bez tej pozy i blagi, które cechują wszystkie tuzinkowe pomysły. Gmina stołeczna z natury rzeczy i w myśl wywodów autora *Nowego projektu*, jest najwięcej powołaną do urzeczywistnienia rzuconej myśli. Za jej przykładem poszłyby pewnie inne gminy miejskie. Ale niestety nasza rada gminna, której w chwili wyborów takie świetne stawiano horoskopy, której inicyatywa miała zawstydzić poprzednie rady, dotąd mimo upływu prawie połowy trzyletniej kadencyi nie uczyniła nic, ale to zgoła nic takiego, coby przypominało owe horoskopy. Czas już wziąć się do dzieła, bo p. Onufry ze *Szczutka* gotów znowu powiedzieć, że lepiej było wtedy, kiedy miasto nie miało statutowej autonomii, a „burmistrza wołano do gubernii i tam go konirowano.“

W Tarnopolu zamożni żydzi objawili gotowość składania corocznie 1200 złr. na utrzymanie kilku uczniów mojżeszowego wyznania w niższych szkołach rolniczych. Jestto symptom ciekawy i w każdym razie, jako oznaka zwrotu ku szukaniu szlachetniejszych sposobów zarobku, uznania godny. W Tarnopolskiem najwięcej majątków ziemskich przeszło w dzierżawę lub nawet na własność żydów, więc tam najpierw musiała się objawić taka dążność. Nie ma żadnej zasadniczej przeszkody, dla której życzenie powyższe nie miałoby być uwzględnione.

Wiedeń 31 stycznia.

† Koło poselskie polskie obradowało wczoraj wieczór. Na posiedzeniu tem odczytano najpierw petycye do Koła nadeszłe. Mianowicie wydziały Rad powiatowych: Nowego Sącza, Rzeszowa, Tur-

ki, Niska, Liska, Sambora, Złoczowa, Nadwornej, nadesłały petycye, w których upraszają, aby Koło polskie żądało uwolnienia wszelkich korespondencyj Rad powiatowych od opłaty porta pocztowego. Wśród krótkich rozpraw nad temi petycyami wskazano, że rozstrzygnienie tej sprawy znajduje się na teraz w trybunale państwa, albowiem Wydział krajowy galicyjski zaskarżył przed trybunałem państwa orzeczenie ministeryalne odmawiające uwolnienia korespondencyj Rad powiatowych od opłaty portowej, twierdząc, że na mocy obowiązujących ustaw korespondencye wspomnione powinny być wolne od opłat pocztowych. Przeto czekać należy orzeczenia trybunału państwowego, a gdyby orzeczenie to było niepomyślne, i trybunał obowiązujące ustawy odmownie wytłumaczył, wtenczas dopiero posłowie polscy wystąpić mogą o zmianę a raczej uzupełnienie ustawy.

Wydziały Rad powiatowych: samborskiej, nowosandeckiej i turczańskiej, wniosły do Koła petycyę, aby posłowie polscy domagali się, iżby podatki pobierane były przez władze podatkowe rządowe. Po odczytaniu tych petycyj zwrócono uwagę, że gdyby władze rządowe pobierały podatki, należałoby liczbę ich powiększyć, gdyż urzędy podatkowe już dotychczasowym czynnościom podołać nie mogą i są w biórach w Radzie państwa liczne petycye o ich pomnożenie; zaś następstwem pomnożenia urzędów podatkowych byłoby znaczne powiększenie wydatków; gdy zaś dotychczasowych wydatków nie można pokryć dotychczasowemi dochodami z podatków, przeto następstwem pomnożenia urzędów podatkowych byłoby podwyższenie podatków, czego zapewne nie życzą sobie Rady powiatowe. Jednak całą tę sprawę postanowiono bliżej rozstrząsnąć na jednem z następnych posiedzeń, a dla przygotowania dyskusyi przekazano te petycye polskim członkom komisyi budżetowej.

Wydziały Rad powiatowych: Drohobyczy, Niska, Rzeszowa, Liska, Sambora i Nadwornej w petycyach do Koła nadesłanych upraszały o żądanie raz jeszcze zniżenia kar za zwłokę w opłacie podatków, to jest zniżenia stopy procentowej od zaległych podatków. Przypomniano przy odczytaniu tych petycyj, iż na żądanie Koła polskiego Izba uchwaliła stósowną rezolucyę do rządu, której dotychczas stało się zadość tylko w części; dlatego postanowiło Koło raz jeszcze sprawę tę w Izbie poruszyć.

Petycyę stanisławowskiego oddziału Towarzystwa galicyjskiego rolniczego o zaprowadzenie sądów pokoju, i petycyę dyrekcyi Towarzystwa galicyjskiego kredytowego ziemskiego o ułatwienie konwersyi długów, przekazano polskim członkom komisyi prawniczej, między innymi pp.: Zatorskiemu i Jasieńskiemu, aby na późniejszem posiedzeniu przedłożyli Kołu swoje wnioski. Petycyę wydziału Rady powiatowej nowo-sandeckiej o ułatwienie sprzedaży soli dla bydląt i o zniżenie cen soli wogóle, przekazano p. Hausnerowi, jako referentowi tej sprawy w komisyi budżetowej; przyczem przypomniano, że wskutek dawniejszych kroków Koła polskiego, osiągnięto już pewne ułatwienia w sprzedaży soli dla bydląt.

Petycyę Towarzystwa tatrzańskiego, aby Koło polskie starało się wyjednać założenie gimnazyum w Nowym Targu, przekazano do poparcia polskim członkom szkolnej komisyi izbowej, między innymi p. Euzebiuszowi Czerkawskiemu, albowiem w komisyi budżetowej uchwalono już fundusze na utrzymanie wszystkich gimnazyów, zapóźno jest przeto, aby sprawę tę można w komisyi budżetowej poruszyć. Przy ostatnich rozprawach nad tą petycyą uznano, że daleko użyteczniejszem dla kraju byłoby zakładanie dobrych szkół rzemieślniczych, niż powiększanie liczby gimnazyów. Zwracano także uwagę, że często petycye przychodzą zapóźno, gdy już załatwionemi są w komisyach sprawy, do których petycye te się odnoszą; przeto należałoby, aby przez dzienniki krajowe zawiadomić wszystkie Rady powiatowe, Rady miejskie i Towarzystwa galicyjskie, aby wszelkie petycye tyczące się budżetu, przysłane były zawsze na początku każdorocznej sesyi, to jest zaraz po zebraniu się Rady państwa w jesieni.

Uczyniono także wśród rozpraw nad powyższemi petycyami drugą ogólną uwagę, iż parlamentarne działanie Koła w poparciu żądań kraju byłoby bardzo ułatwionem, gdyby wydziały Rad powiatowych, Towarzystwa rolnicze, kredytowe i t. d. petycye w sprawach takich, jak żądanie ustanowienia sądów pokoju, ułatwienia konwersyi długów, ułatwienia sprzedaży soli dla bydląt, założenia nowych szkół i t. d. wystosowywały w dobrej redakcyi wprost do Izby poselskiej Rady państwa na ręce którego z posłów, a od Koła polskiego żądały poparcia tych petycyj.

W takim razie działanie posłów polskich w Izbie byłoby bardzo ułatwionem, bo wskutku tych petycyj każda odnośna sprawa musiałaby przyjść pod rozprawy tak w komisyi izbowej, jak w Izbie; gdy w przeciwnym razie, jeżeli Rady powiatowe. Towarzystwa rolnicze itd. nie podadzą petycyj do Izby poselskiej, muszą posłowie polscy szukać sposobności dla poruszenia w Izbie sprawy żądanej. W sposób powyżej wskazany popiera swoje żądania ludność innych krajów monarchii, a świeżo w taki sposób postąpili urzędnicy podatkowi i urzędnicy pocztowi tak w Galicyi, jak i z innych krajów monarchii, którzy o polepszenie etatu wystosowali petycyę do Rady państwa, a w oddzielnych prośbach do Koła polskiego prosili o poparcie wspomnionych petycyj.

Następnie Koło polskie obradowało nad sprawą będącą dzisiaj na porządku dziennym Izby, to jest nad znanym wnioskiem Herbsta, zwróconym przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu, tyczącemu sie języka czeskiego w Czechach. Koło polskie uchwaliło jednomyślnie głosować za wnioskiem większości komisyi izbowej, która przez usta swego sprawozdawcy posła czeskiego p. Hawelki wnosi o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Herbsta. Do głosu w Izbie w tej sprawie zapisali się tylko prawie wyłącznie posłowie czescy i posłowie niemieccy z Czech; jednak jeżeli okoliczności wśród rozpraw zaszłe, wymagać będą, aby ze strony posłów polskich głos zabrano, orzecze o tem komisya parlamentarna Koła polskiego; w przeciwnym razie nikt z posłów polskich przemawiać nie będzie wśród rozpraw nad wnioskiem Herbsta.

Ponieważ rządowy projekt o nowem opodatkowaniu wyrobu wódki przysłany został do oddzielnej komisyi, — która na posiedzeniu Izby we wtorek d. 5 lutego wybraną być ma, przeto Koło wyznaczyło wczoraj pięciu posłów z swego grona do tej komisyi, mianowicie pp.: Smarzewskiego, Czajkowskiego Alfonsa, Jaworskiego, Puzynę i Wolańskiego Erazma.

Wiedeń 2 lutego.

(a.) Druga część dyskusyi o języku rządowym, to jest rozprawa o wniosku Herbsta co do języka rządowego w Czechach, była może więcej jeszcze jałową, niż rozprawa o wniosku Wurmbranda. Ze strony Czechów tylko drugorzędne siły wystąpiły do walki. Niedziw więc, że pod względem oratorskim mowa Herbsta górowała nad innemi, pomimo iż była, jak każde jego przemówienie, przesiąknięta sarkazmem i pełna paradoksalnych twierdzeń. Mowcy czescy zasypali Izbę wypisami z odwiecznych pargaminów, jak gdyby uprawnienie żyjącego narodu do używania ojczystego języka zawisłem być mogło od kanclerskiej pieczęci, wygrzebanej z pod wiekowego pyłu. Izba nie słuchała tych mozolnych wywodów, ale poszła za przekonaniem z góry powziętem i utrzymała w swej mocy słynne rozporządzenie, które nie wypłynęło wcale z gorącej dla dążności narodowych przyjaźni, lecz wyszło z pod pióra twardego centralisty, Dra Stremajera.

Na ostatniem posiedzeniu posłowie tem mniej zajmowali się przedmiotem i tokiem rozprawy, gdy tego dnia właśnie rozdane zostały dwa krótkie, ale wielkiej doniosłości rozporządzenia ministeryalne o zawieszeniu głównych swobód obywatelskich w obrębie stolicy państwa i przyległego do niej okręgu. Wobec powtarzających się mordów powszechne było w ludności tutejszej uczucie, że władze nie mogą poprzestać na zwykłych środkach zaradczych. Wszak w tylu miejscach zostało to krwią ofiar zapisane na bruku wiedeńskim, że środki, jakiemi rząd rozporządza, nie wystarczają dla ochrony życia mieszkańców, i że zwłaszcza urzędnicy bezpieczeństwa publicznego, pełniący służbę sumiennie, zagrożeni są całym szeregiem skrytobójczych zamachów, kierowanych nieuchwytną ręką konspiracyi. Temu powszechnemu uczuciu odpowiedziały rzeczone rozporządzenia i dlatego przez masę ludności spokojnie przyjęte zostały.

Ale Koła poselskie nie mogą poprzestać na takim ogólnikowym i prawie instynktowym sądzie. O tem wątpliwości niema, że zawieszenie praw zasadniczych nastąpiło na podstawie legalnej. Ledwie te prawa w r. 1867 uchwalone zostały i w życie weszły, Rada państwa w uzupełnieniu niejako swego konstytucyjnego dzieła uchwaliła ustawę z 5 maja 1869 r., uprawniającą rząd do zarządzania chwilowych i miejscowych wyjątków od obowiązujących ustaw, a nieco później ustawę z 23go maja 1873 r. o chwilowem zawieszeniu sądów przysięgłych. Na tych ustawach opierają się rozporządzenia, dwa dni temu wydane, i stosownie do tych ustaw rząd rozporządzenia swoje Izbie poselskiej przedłożył.

Pozostaje teraz pytanie, co może i co powinna zrobić z niemi ta Izba. Dosłowne brzmienie ustawy z r. 1869 nie daje w tym kierunku dostatecznej wskazówki. Podczas rozpraw nad tą ustawą stawiane były rozmaite wnioski, które miały określić kompetencyę Rady państwa co do uznania, modyfikowania lub nieuznania podobnych rozporządzeń, ale wszystkie te wnioski pozostały w mniejszości. Ustawa o zawieszeniu sądów przysięgłych nie wahała się dać mocy Radzie państwa, a nawet jednej z dwóch Izb żądania, aby sądy przysięgłych zostały przywrócone, i zobowiązała rząd do niezwłocznego wykonania takiej uchwały.

W ustawie zaś o zawieszeniu swobód obywatelskich znajduje się wyrażenie, którem Izba ówczesna widocznie chciała rozwiązanie kłopotliwego pytania ominąć, pozostawiając przyszłej Radzie państwa, która znajdzie się kiedyś wobec przewidywanej trudności, iżby sama drogi wyjścia szukała. Ustawa bowiem powiada jedynie, że rozporządzenie o zawieszeniu praw zasadniczych ma być Radzie państwa przedłożone do powzięcia uchwały. Jest więc rzeczą co najmniej wątpliwą, czy rząd byłby obowiązanym do wykonania uchwał, powziętych zgodnie przez obie Izby, gdyby one zażądały cofnięcia, ograniczenia lub jakiejkolwiek modyfikacyi takiego rozporządzenia. Że uchwała przez jednę Izbę powzięta, gdyby druga Izba do niej nie przystąpiła, nie miałaby względem rządu mocy obowiązującej, to jasno z brzmienia ustawy wynika.

Widzicie więc, że już co do kwestyi przedwstępnej, co do zakresu swojej kompetencyi, co do właściwej formy i co do prawnej doniosłości powziąć się mającej uchwały, Izba poselska w trudnem znajdzie się położeniu, skoro przyjdzie do rozpraw o tym drażliwym przedmiocie, a przyjść do tego może na najbliższem posiedzeniu. Prezes postawił już przedłożenie rządowe na porządku dziennym, i opozycya nie opuści tej sposobności do spalenia ogni sztucznych na cześć swych tak zwanych liberalnych doktryn. Dopiero po rozstrzygnięciu wątpliwości formalnych, po stanowczem określeniu granic kompetencyi może Izba, a przedewszystkiem komisya, do której ta sprawa będzie odesłaną, przystąpić do rozbioru właściwej treści rozporządzeń ministeryalnych.

Ale wobec niewyraźnego brzmienia ustawy, jednostronne przez parlament, a nawet przez jedną tylko Izbę rozstrzygnienie wątpliwości przedwstępnych, nie miałoby praktycznego znaczenia, gdyby rząd nie zgodził się na zdanie Izby. Tu więc tak, jak tylokrotnie w ciągu akcyi parlamentarnej konieczne jest przedewszystkiem porozumienie między rządem a większością, i dlatego wszystkie sprzymierzone kluby mają zamiar wybrać do tej komisyi tych swoich członków, którzy w komisyi parlamentarnej każdego z tych klubów zasiadają. Wejdzie tam więc cała piętnastówka i jej będzie zadaniem wynaleść taki sposób załatwienia sprawy, na który mogłyby się obie Izby zgodzić i na który mógłby rząd przystać. Koło polskie co do wyboru członków komisyi już na dzisiejszem swem posiedzeniu taką powzięło uchwałę.

Wiedeń 1 lutego.

328 Posiedzenie Izby dep. Rady państwa.

Prezes Dr Smolka.

Na ławie ministrów zasiedli hr. Taaffe, hr. Falkenhayn, bar. Prażak, bar. Pino, bar. Ziemiałkowski, bar. Conrad.

Na porządku dziennym dalsze rozprawy nad wnioskiem Herbsta w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy.

Jako jeneralny mówca w obronie wniosku mniejszości komisyi przemawiał Dr Herbst. Mniejszość żąda, aby Izba oświadczyła, że wydanie dla Czech i Morawy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19 kwietnia 1880 nie uważa za usprawiedliwione powodami, jakie rząd w odpowiedzi na interpelacyą Wolfruma i tow. przytoczył i dlatego przywrócenie odpowiedniego ustawom stanu rzeczy za konieczne uważa. Na wstępie podaje mowca historyą całego wniosku, oświadczając, iż dobrze się nawet stało, że sprawa ta dopiero teraz weszła na porządek dzienny, gdyż w ciągu lat czterech, które upłynęły od wydania owego rozporządzenia okazało się, że to, co pierwotnie wzbudziło wątpliwość i niepokój znacznie się spotęgowało. Co się tyczy legalnej strony owego rozporządzenia, to wskazać należy na § 13 ordynacyi sądowej, która nie może być rozporządzeniem ministeryalnem, ani zmienioną, ani nawet autentycznie interpretowaną. Różnie sądzą o tem, kto do rozwiązywania podobnych kwestyj jest kompetentnym, czy Rada państwa, czy sejmy krajowe.

Mowca uznaje to za rzecz nieulegającą wątpliwości, że tylko Rada państwa jest do tego kompetentną, a następnie rozwija obszernie stosunki etnograficzne Czech, powołuje się na orzeczenia najwyższego trybunału państwa i zastrzega się w imieniu własnem i w imieniu swego stronnictwa przeciw zarzutowi, jakoby ono wywołało cały ruch narodowościowy w Czechach; czeski chłop i obywatel jest za nadto rozwinięty, aby się dał sztucznie w podobnym wypadku użyć za narzędzie. Obecna praktyka zachowywana przy nominacyi urzędników prowadzić musi do walki o chleb, a rząd naleganiom stronnictwa nie będzie się mógł długo oprzeć i będzie musiał w końcu coraz dalsze czynić na tem polu ustępstwa. Niemcy w ostatnich latach wiele się nauczyli, a nic nie zapomnieli, a w szczególności końcowego ustępu z adresu z r. 1871, który wyraźnie wspomina „o niezawisłem państwie.“ Również i zastrzeżenie, z jakiem Czesi weszli do Rady państwa, nie wyszło z naszej pamięci. Według ustawy zasadniczej istnieje tylko ogólne austryackie prawo państwowe, a niema tak wiernego, tak do swojej ojczyzny przywiązanego narodu, jak są Niemcy w Czechach, którzy jednak zawsze mówią, że są Austryakami.

Jeneralny mowca większości komisyi Dr Trojan przypomina poprzedniemu mówcy, iż podczas jego urzędowania w Czechach wprowadzono stan wyjątkowy, gdy czeskich redaktorów z Pragi powoływano przed niemiecki sąd przysięgłych w Chebie. W rozporządzeniu językowem nie można niczego więcej dopatrzeć, jak tylko upomnienie skierowane do urzędników, aby się trzymali istniejących praw, które czeskiemu językowi w Czechach zabezpieczają równe prawo z niemieckim. Wymaganie znajomości języka czeskiego stawiano już dawno kandydatom ubiegającym się o urzędowe posady i nie napotkało to dawniej na opór ze strony Niemców. Mówca cytuje cały szereg ustaw i nadwornych dekretów, udawadniając, że w Czechach pojęcia „w kraju używany,“ a „język krajowy“ zupełnie się pokrywają, gdyż tam zarówno niemiecki, jak czeski język jest w kraju używany. Tylko błędne zrozumienie i fałszywa interpretacya, prowadzić może do tego przypuszczenia, że między temi pojęciami istnieje jakakolwiek różnica. Rozporządzenie ministeryalne stworzyło w drodze administracyjnej jasną sytuacyę w sprawie, która zresztą dalszego uregulowania ustawodawczego nie potrzebuje. (Oklaski).

W końcu przemawiali sprawozdawcy. W imieniu mniejszości bar. Scharschmidt, a w imieniu większości dep. Hawelka, który w dłuższych, na urzędowych dokumentach opartych wywodach, bronił ze stanowiska prawnego owego rozporządzenia ministeryalnego.

Przy głosowaniu przeszła Izba do porządku dziennego nad wnioskiem Herbsta 175, przeciw 161 głosom. Za przejściem głosowała cała prawica, przeciw temu cała lewica i część klubu Coroniniego, podczas gdy druga część takowego, wstrzymała się od głosowania. Deputowani Bärnfeind, Lienbacher, Neumayer i Pflügl nie byli obecni w Izbie.

Następne posiedzenie naznacza prezes na wtorek, i stawia na porządku dziennym: 1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie rozporządzeń wyjątkowych. 2) Wybór 24 członków dla przedwstępnych obrad nad nowellą o podatku gorzelnianym. 3) Wybory uzupełniające do komisyj. 4) Sprawozdania o petycyach.

Praga 30 stycznia.

Rezultat dyskusyi językowej uważają u nas za dość pomyślny. Jakkolwiek ubolewać należy nad tem, że wniosek żądający umotywowanego porządku dziennego nie został przyjęty, to można było przecież wobec stanowiska lewicy uważać go za zbyt daleko idący. W każdym razie wniosek ten jest nowym dowodem, że deputowani czescy i polscy nie tracą miary w kwestyach narodowościowych — nawet wtedy — gdy po stronie przeciwnej przemawia namiętna nienawiść! — A do jakiegoż to stopnia doszła już ta nienawiść, jeżeli taki mąż, jak jeneralny mowca lewicy, odważył się oświadczyć wobec zgromadzonej Izby, że na ulicach Pragi dają się słyszeć często głosy: „Mordujcie Niemców!“ Czy to zapamiętała nienawiść podyktowała te słowa — czy też może mowca rozmyślnie rozsiewać chciał niestworzone rzeczy? — Ludność Pragi nie daje powodu do podobnych bajek. — Publiczność tutejsza pozbyła się w ostatnich trzech latach znacznej części swej dawnej drażliwości. Zajścia, któreby ją dawniej niezawodnie były oburzyły, dziś przyjmuje ona obojętnie, jak n. p. demonstracyjne przybycie studentów niemieckich do mieszkania ustępującego rektora prof. Macha. Trudno odgadnąć, jak zakończą się demonstracye uniwersytetu niemieckiego przeciw ministerstwu oświaty. Pofesor Mach znalazł już następcę w panu Lippichu (właściwie Lipiczu), który z urodzenia jest wprawdzie Słoweńcem, ale z przekonania, jak *Bohemia* zaznacza, zagorzałym Niemcem. — Czy p. Mach nie był już dość niemieckim?

Przyjęcie Dra Edwarda Gregra do klubu nastąpiło zaraz po świetnej mowie jego i pod silnem wrażeniem, jakie ona sprawiła. Z własnej inicyatywy wystąpił on na arenę walki i okazał się znakomitym szermierzem. Należy jednak zaznaczyć, że przyjęcie jego do klubu było już przed dyskusyą językową prawie zdecydowane, ponieważ Dr Gregr wystosował do Dr Riegera pismo, w którem oświadczył, iż podda się pod dyscyplinę klubu.

Minister wyznań i oświecenia nadał profesorowi państwowego gimnazyum w Przemyślu Włodzimierzowi Alexandrowiczowi, opróżnioną posadę nauczycielską przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Sprawy szkolne.

Konferencya nauczycieli szkół ludowych okręgu krakowskiego miejskiego.

W dniach 31 stycznia i 1 lutego r. b. odbywały się w sali szkoły wydziałowej żeńskiej, doroczne obrady nauczycieli obu seminaryów nauczycielskich i wszystkich szkół ludowych miejskich, pod przewodnictwem okręgowego inspektora pana Stanisława Twaroga. Obrady poprzedziło solenne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, poczem na czterech posiedzeniach zastanawiano się nad kwestyami pedagogicznemi przez Radę szkolną krajową do rozpatrzenia podanemi.

Na pierwszem posiedzeniu czytał dyr. Maciołowski obszerną rozprawę na temat: „Kiedy i w jaki sposób przeprowadzi nauczyciel tak zwaną naukę poglądu z uczniami I. klasy?“ Prelegent wykazał ważność nauki poglądowej w szkole ludowej wogóle, a w szczególności przygotowawczych ćwiczeń na poglądzie opartych w I. klasie szkoły ludowej, i podał praktyczne wskazówki w tej mierze dla nauczyciela. Rzecz przedstawiona wyczerpująco, po krótkiej dyskusyi przez Zgromadzenie w zupełności przyjęta została, za co przewodniczący w imieniu zgromadzonych podziękował prelegentowi w serdecznych słowach, zachęcając nauczycieli do korzystania z trafnych wskazówek w rozprawie podanych.

Na drugiem posiedzeniu odczytała panna Bienenfeld, nauczycielka szkoły żeńskiej na Kazimierzu, odpowiedź na pytanie: „W jaki sposób uczyć będzie nauczyciel języka niemieckiego na ustępach z czytanki niemieckiej i jaki winien być układ czytanek?“ Prelegentka wykazała ujemne strony czytanek w naszych szkołach używanych, których największą wadą to, iż dla niemieckich dzieci pisane, nie uwzględniają tych trudności z jakiemi walczyć musi dziecko poczynające się uczyć obcego języka. Podaje jednak prelegentka sposób postępowania w nauce na podstawie tych nieodpowiednich podręczników, i zastanawia się wreszcie nad zasadami, jakich trzymać się należy przy układaniu czytanki niemieckiej dla polskich dzieci. Zgromadzenie przyjąwszy oklaskami gruntownie opracowany elaborat, w dłuższej i zajmującej rozprawie podziela w głównych punktach zapatrywania prelegentki, a pragnąc sprawę tę raz stanowczo załatwić, wyznacza komisyą z pań: Bienenfeldówny, Łuszczyńskiej, Pogonowskiej i pp.: Dobrowolskiego, Gettlicha, Maciołowskiego, Munka, Pająka i Preisendanza, której poleca rozpatrzenie czytanek niemieckich i zaproponowanie najodpowiedniejszej do użytku w naszych szkołach ludowych.

Na trzeciem posiedzeniu nastąpiły dwa odczyty, a mianowicie: panny Januszówny, nauczycielki w szkole wydz. żeńskiej i p. Lachowicza, nauczyciela III. szkoły ludowej, oba na temat: „Wykazać metodyczne postępowanie przy nauce rachunków w pierwszym roku nauki w szkole ludowej.“ Obie prace odznaczały się gruntownem opracowaniem, dały jednak powód do długich i nużących rozpraw, w których kilkunastu mowców zaznaczyło swoję odmienne od prelegentów zapatrywania; wreszcie zgodzono się na tok postępowania, krótko a jasno zestawiony przez profesora Seminaryum p. Zgórka.

Ostatnie posiedzenie zajął wykład znanego podróżnika p. N. F. Żaby „O metodzie ułatwiającej naukę historyi powszechnej.“ Pan Żaba z wykładem swym znalazł się, jak w swej przemowie powiada, na właściwym gruncie, bo roztoczył swe poglądy wobec pedagogów, którzy zdołają należycie ocenić przedstawioną przez niego metodę. Skutek jasnego i z zadziwiającą w 80 letnim prelegencie żywością wypowiedzianego wykładu był ten, że kilkadziesiąt osób korzystało zaraz z ofiarności prelegenta, zapisując się na dalsze jego wykłady, z których pierwszy zaraz w najbliższą niedzielę miał nastąpić.

Po wykładzie p. Żaby uzupełniono wyborem skład komisyi biblioteki okręgowej, oraz załatwiono kilka wniosków, między którymi uchwalono prosić Radę szkolną o dozwolenie oddania ostatniej czci zmarłemu nauczycielowi przez kolegów, jeżeli pogrzeb wypada w godzinach nauki szkolnej. Po skończonych obradach, przewodniczący serdecznie podziękował nauczycielstwu za gorliwy udział w posiedzeniach, na co, imieniem zgromadzonych, gorąco przemówił dyrektor Maciołowski, podnosząc bezstronność i takt przewodniczącego w kierowaniu obradami, jak również zasługi jego około podniesienia szkół krakowskich, a zarazem ojcowską wyrozumiałość i uprzejmość względem swych podwładnych nauczycieli.

Z uznaniem i pociechą należy nam podnieść ową gorliwość, o której wspomniał przewodniczący, w nużących obradach przez dwa dni z dwugodzinną zaledwie przerwą w południe trwających, oraz powagę i przedmiotowość, z jaką wypowiadano swe zapatrywania; jestto bowiem najpewniejszy objaw podniesienia się poziomu inteligencyi naszego nauczycielstwa ludowego, ku czemu niezawodnie jednym z nader skutecznych środków są doroczne konferencye, zwłaszcza wtedy, gdy niemi kieruje doświadczony, a szerszym poglądem na sprawy szkolne obdarzony pedagog.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 lutego.

Nabożeństwo żałobne. — W nadchodzącą środę, t. j. dnia 6-go lutego, o godzinie 10-tej przed południem, odprawionem będzie w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Krasińskiego, jako w 11-tą rocznicę zejścia jego.

— **Za duszę ś. p. Józefa Szujskiego** odprawionem zostanie w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne w d. 7 b. m. (we czwartek) o godzinie 10, jako w pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanego, pełnego zasług obywatela.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadeszły do rąk Prezydenta miasta następujące kwoty: Od redakcyi *Przeglądu tygodniowego* w Warszawie ze składek publicznych kwota 500 rubli czyli 586 złr. 25 ct.; od Dra Ludwika Heynego, adwokata w Złoczowie, kwota 10 złr. wyjęta z puszki na cele pomnika w jego kancelaryi umieszczonej. Kwoty te umieszczono na książeczkę tut. kasy oszczędności L. 67.452.

— **Emin Bey**, sekretarz ambasady tureckiej w Rzymie, który w przejeździe z Konstantynopola bawił dni kilka w naszem mieście, wyjechał dziś do Rzymu.

— **Juliusz Waleryan Klęsk**, doktorand medycyny, zakończył życie w d. 2 b. m., licząc lat 23.

— **Julianna z Paszkowiczów Grynfeltowa**, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 103, zmarła tu d. 2 b. m.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** Zapowiedziane na wczoraj walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego odbyć się nie mogło dla braku kompletu. Zebrało się zaledwie kilkunastu członków; nawet nie wszyscy wydziałowi byli obecni.

— **Stowarzyszenie ku wsparciu uczniów** szkół średnich i ludowych wyznania mojżeszowego w Krakowie odbyło d. 30 b. m. siódme swe zgromadzenie walne. Sprawozdanie zarządu, przyjęte jednomyślnie do wiadomości przez zgromadzenie, świadczy o ciągłym i żywym rozwoju, o ruchliwości i zabiegliwości tej pożytecznej instytucyi, zostającej pod energicznem kierownictwem p. Gustawa Barucha. W ostatnim roku zaopatrzono 275 uczniów szkół ludowych, a 22 uczniów szkół średnich w obuwie i ubiory. Na ten cel wydano 830 złr. Między wielu uczniów rozdzielono książki szkolne, a za niektórych uiszczono opłatę szkolną. Towarzystwo liczy dotychczas 152 członków, a do zarządu oprócz p. Barucha, jako przewodniczącego, należą pp.: Bałaban, Eichhorn, Herzog, Judkiewicz, Jurowicz, Kräutler, Dr Lustgarten, Munk, Dr Propper, Reich, Dr Rosenblatt, Dr Rothwein i Spitzel. Przy ostatnich wyborach wszedł również w skład zarządu Dr Maksymilian Kohn.

— **Dwie Reduty** w sobotę i niedzielę przepełniły tłumami masek i publiczności górną salę teatralną. W sobotę o godzinie 12 odbył się z całym ceremonialem anamijskim pogrzeb króla Tu Duc. Nad zwłokami jego błyszczał napis: Tu Duc leży. Wczoraj, zamiast zapowiedzianej operetki *Wyspa Tulipatan*, której nie można było dać z powodu zbytniego zmęczenia p. Solskiego, który dwa razy z rzędu śpiewał w *Podróży po Warszawie* Józia Groiseszyk, przedstawiono o godzinie 12-tej *Typy Warszawskie z Podróży po Warszawie.* Przyszła Reduta odbędzie się w niedzielę i zapowiedziane są fanty do wygrania.

— **Nr 6 Tygodnika rolniczego** z dnia 2 b. m. skonfiskowany został z nakazu c. k. Prokuratoryi państwa z powodu ustępu artykułu „Drzewka i Władza“.

— **Krajowa dyrekcya** poczt i telegrafów, poleciła z mocy rozporządzenia ministerstwa handlu, by biura urzędu pocztowego w Krakowie odtąd w niedziele dla publiczności przed południem od 8 do 12, w Sukiennicach od 8 do 11½; po południu zaś od 5 do 6 godziny i to tylko dla nadawania wszelkich posyłek, listów, jakoteż wpłaty przekazów do 200 złr., oraz dla wkładek kasy Oszczędności otwarte były.

— **Amator marek pocztowych.** Organom policyi w Krakowie udało się temi dniami pochwycić na gorącym uczynku Gustawa F..., czeladnika zostającego bez służby, który wrzucone do skrzynek zbiorowych listy, zapomocą różnych przyrządów wykradał. Przy rewizyi domowej znaleziono u niego paręset marek, zdartych ze skradzionych listów. Złoczyńcę oddano do sądu. Skradzione znaczki pocztowe spieniężał on w ten sposób, że takowe na karty wkładkowe pocztowej kasy Oszczędności nalepiał i tą drogą realizował.

— **W uzupełnieniu listy gospodyń** na balu na korzyść weteranów z r. 1831 w d. 11 b. m. odbyć się mającym, donosi nam Komitet balowy, że p. mecenasowa Janowa Hajdukiewiczowa przyjęła obowiązki gospodyni.

— **W sprawie Ritterów** wyjechała komisya sądowo-lekarska wraz z sędzią śledczym, p. Kalitowskim, do Lutczy, celem ekshumacyi zwłok zamordowanej Mnichówny. Dziś rozpoczęła się w tutejszym sądzie kraj. karnym kadencya lutowa sądów przysięgłych. We środę 6go i w piątek 8go b. m. rozprawy o morderstwo.

— **Za duszę ś. p. Stanisława hr. Potockiego** odprawionem zostanie w d. 6 b. m. żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym o. *l.* w Iwoniczu, jako za dobrodzieja parafii.

— **Wydział centralny** Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych ogłasza, iż tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa rozpoczną się d. 2go marca r. b. we Lwowie. Miejsce i czas zebrania będą później ogłoszone. Na porządku dziennym będą sprawy § 18-tym statutu określone, a mianowicie p. 1, 2, 5, 6, 7, 9, 11, 12, 13, 14, 15, tudzież wnioski zgłoszone po niniejszem ogłoszeniu.

— **Na balu polskim w Wiedniu**, który się jutro odbędzie, zaproszone zostały, jak nam donoszą, z Polek następujące panie: Antonina Abrahamowiczowa, hr. Franciszka Baworowska, hr. Walerya Borkowska, Ludwika Chamcowa, Cecylia Chamcowa, ks. Marya Czartoryska, bar. Gabryela z Wisłockich Dlauhoveska, Marya Dunajewska, Marya hr. Krasicka, hr. Marta Krasińska, Konstancya Madejska, hr. Helena Mierowa, hr. Sabina Morstinowa, hr. Marya Potocka, hr. Marya Romerowa, bar. Józefa Romaszkanowa, hr. Jadwiga Wodzicka, Marya Zaleska i bar. Helena Ziemiałkowska.

— **Tragiczną śmiercią** w płomieniach nafty zginęła 28 stycznia w Sct. Peter, koło Komarna, w dniu swego wesela, 16-letnia Rozalia Hajabacs, zaślubiona z niejakim p. Molnarem. W stroju ślubnym trąciła o lampę naftową, która rozbiwszy się oblała ją palącym się płynem. W strasznych mękach skonała nieszczęśliwa w kilku minutach, mąż zaś, który ją chciał ratować, jak równie wielu z gości, odnieśli rany z poparzenia.

— **Alpejska rzeka Mur**, płynąca u stóp wielkiej góry, podmuliła ją w tych dniach. Góra osunąwszy się, zniszczyła wielką część osady Bezan i zdruzgotała trzynaście budynków. Ludność z dobytkiem została uratowaną.

— **Nowe ofiary gry w Monaco.** Właściciele domu gry w Monaco musieli w zaprzeszłym tygodniu porobić świetne interesa; grającym widocznie nie wiodło się, kiedy aż czterech z nich w przeciągu dni kilku życie sobie odebrało. Przedstawiciele różnych narodowości zapłacili ten podatek złota i krwi spadkobiercom państwa Blanc. Dwóch Francuzów, Włoch i jeden z naszych rodaków, którego dzienniki niemieckie nazywają „Graf Rawicki.“ Ale i wygrywającym nie lepiej się wiodło. Jednocześnie z trupami ogranych samobójców, znaleziono w parku i trupa jakiegoś cudzoziemca, który był przed chwilą wygrał 7000 franków. Podczas przechadzki został zamordowany i ograbiony.

— **Ostatnie chwile Mickiewicza.** Korespondent *Kuryera Poznańskiego* z Konstantynopola, zebrał w miejscu następujące mało znane szczegóły o pobycie i zgonie Mickiewicza w Carogrodzie: Adam, po przyjeździe z Francyi, zabawiwszy tu czas niejaki, wyjechał do obozu tak zwanych kozaków, w bliskości Warny, gdzie sadyk (Czajkowski) był dowódzcą. Wróciwszy do Carogrodu, zamieszkał na przedmieściu Janiczarsze, blisko kościoła greckiego

św. Konstantyna, u pewnej familii polskiej. Tu go przyjaciele często odwiedzali i pocieszali w jego smutku, który duszę jego czasami ogarniał. Pewnego dnia, zjadłszy obiad, nagle zachorował. Służący, Jan Łopaciński, ziomek jego, zaraz pobiegł po lekarzy, a nakoniec i po księdza, także ziomka, M. Ławrynowicza. Wszyscy się gorąco zajęli chorym, ale daremne były wszelkie wysilenia. Mickiewicz, wyspowiadawszy się u X. Ławrynowicza i przyjąwszy ostatnie Olejem św. namaszczenie, dnia 6 listopada 1855 roku w największych boleściach życie zakończył. Ztąd rozeszła się pogłoska, że został otruty. Inni opowiadali, że to cholera była. Bądź jak bądź, jego nagła śmierć wszystkich przeraziła i zasmuciła. Zwłoki zmarłego odwieziono do Francyi. Domek, w którym nasz poeta mieszkał, został podczas pożaru wielkiego w roku 1870 w perzynę obrócony i nawet ślad po nim nie pozostał. Dwa lata temu, wdzięczny rodak nasz, Józef Ratyński, za wskazówką starszych ziomków, jak Jana Górczyńskiego i innych, odszukał to miejsce, zakupił je, i wystawił tam domek murowany na pamiątkę sławnego poety. W przeszłym roku kilku obywateli z kraju, dowiedziawszy się o tem, przesłało na ręce p. Ratyńskiego cokolwiek pieniędzy, aby w ścianie domku umieszczono tablicę marmurową z napisem dnia i roku śmierci Adama Mickiewicza. Pan Ratyński zajął się szczerze tą pracą i wkrótce śliczną płytą marmurową ów domek ozdobił tak, iż obecnie każdy podróżny rodak łatwo znajdzie miejsce śmierci naszego poety. Dziś nazwano tę ulicę *Adam Sokak*. Cześć p. Ratyńskiemu i tym obywatelom, którzy się tą sprawą zajęli.

— **Książę niemiecki w Wenezueli.** Książę Henryk, drugi syn następcy tronu niemieckiego, odbywa obecnie podróż naokoło świata. W listopadzie r. z. znajdował się w Puerto Caballo (w Wenezueli). Niemiecka kolonia wyprawiła na cześć jego bal. Sala w niemieckim klubie była wspaniale przystrojona narodowemi flagami i egzotycznemi roślinami, towarzystwo liczne, wesoło usposobione, i rozpoczęto właśnie tańce, gdy naraz grad kamieni posypał się na dach domu, w którym się tak ochoczo bawiono. Powstało w sali wielkie zamieszanie; nie rozumiano, co znaczy ta napaść, ta antyniemiecka manifestacya; bombardowanie dachu tymczasem nie ustawało. Nie prędko zrozumiano powody takowego. Poczciwy ludek z Puerto-Cabello, objawiał tym sposobem swoje niezadowolenie, iż go pozbawiono zwykłego widowiska. W Wenezueli bowiem, wszystkie prywatne zabawy odbywają się przy otwartych drzwiach i oknach. Zaproszoni wchodzą i bawią się, a ciekawi stają przy drzwiach i przed oknami i przyglądają się pląsom. Niemcy ugaszczający swego księcia sądzili, iż mogą na ten raz odstąpić od przyjętego zwyczaju, i pozamykali drzwi i okna. Lecz *pueblo soverano* dał im poznać, że przed jego fantazyą etykieta ustąpić musi. Trzeba było jego woli uczynić zadość, poczem zabawa przedłużyła się do rana.

— **Przyszły stan powietrza.** Wielkie różnice barometru po większej części wyrównały się od paru dni, przez co zdaje się być zakończonym peryod burzliwy. Na południu panuje jednak jeszcze wysokie, a na północy niskie ciśnienie powietrza, prawdopodobnemi są więc w najbliższych dniach jeszcze wiatry wschodnie i częściowo pochmurne i dżdżyste powietrze przy stale ciepłej temperaturze.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Macieja Janasika, za kradzież kilku pudełek z papierosami; Katarzynę Klajwicz, za kradzież łyżeczki srebrnej; Franciszka Merklika, za kradzież różnych przedmiotów swemu służbodawcy, i Katarzynę Kłosek, poszukiwaną za kradzież.

Repertoar teatralny.

We wtorek 5go: *Gęsi i gąski*, komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek 7go: *U wrót szczęścia*, dramat w 1 akcie, wierszem napisany przez Juliana Adolfa Święcickiego; po raz pierwszy. *Złoty cielec*, komedya w 1 akcie, St. Dobrzańskiego. *Wujaszek Alfonsa*, komedya w 1 akcie, St. Dobrzańskiego.

W sobotę 9go: *Ubodzy w Paryżu*, obraz sceniczny w 7 odsłonach, pp. Edw. Brisebarre i Eug. Nus; po raz pierwszy. Benefis p. Sułkowskiej.

W niedzielę 10go: *Ubodzy w Paryżu* po raz drugi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od g. 10ej do 12ej.

— D. 1go, 2go i 3go lutego pogoda, ciepło; term. d. 1go od 4·8 doszedł do 12·4; d. 2go od 5·0 do 9·0, a 3go od +5·0 spadł na —2·0 C. Barometr stoi dość wysoko; o g. 7ej rano d. 4go stan jego był 748·4 millim., term. —1·8 C. Wiatr połud.-zachodni.

— We wtorek d. 5go lutego: Ś. Agaty p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Z Akademii. — Dnia 1go lutego w piątek odbyło się w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem Dra Estreichera zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem Dr Wisłocki przedstawił pracę P. H. Ptaszyckiego p. t. „Iwan Fedorowicz, drukarz ruski we Lwowie z końca XVI wieku,“ którą uchwalono ogłosić w Rozprawach Wydziału. Poczem Dr Hanusz podał w dalszym ciągu treść tekstów prakryckich sekty Jayna, podług rękopismów Biblioteki Królewskiej w Berlinie.

Teatr. Z powodu przedłużającej się słabości p. Hoffmannowej zamiast zapowiedzianych na wczoraj *Dwóch Matek*, na które wszystkie bilety były już zamówione, przedstawiono drugi raz z rzędu, a 6 raz w przeciągu miesiąca *Podróż po Warszawie*. Utwór ten, który nadzwyczajną cieszy się popularnością, zwabił do teatru w sobotę i niedzielę tak liczną publiczność, — że nie tylko wszystkie miejsca od lóż i foteli do galeryi były rozprzedane, ale że jeszcze pełno osób odeszło oba razy od kasy bez biletów. Znakomita komedya p. Kazimierza Zalewskiego *Górą Nasi* także z powodu słabości p. Hoffmannowej i jutro przedstawioną być nie może. Bardzo wiele osób miejscowych i zamiejscowych pragnie tę komedyę widzieć i zgłasza się po wiadomość, kiedy odegraną zostanie. Jak dowiadujemy się, trzecie jej przedstawienie nastąpić będzie mogło prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu.

W Drukarni *Czasu* Fr. Kluczyckiego i Sp. wyszła w odbitce osobnej z kalendarza Czecha pięknie napisana rozprawa p. t. *Jan Kochanowski, wspomnienie ku uczczeniu pamięci w 300-letnią rocznicę jego zgonu.*

Misyj Katolickich zeszyt II opuścił prasę. Zawiera on: „Misye Szwedzkie, III;“ „Ziemia święta, III;“ „Misye polskie w Australii i Brazylii;“ „Dalmacya“ (c. d.); „Madagaskar, V i VI;“ „Tonkin, II i III;“ „Wiadomości bieżące z misyj:“ Quilimane, Tonkin, Dania, Egipt, Sierro Leone, Afryka środkowa, Zambeza, Zanzibar, Madagaskar, Patagonia, Mongolia, Chiny.

Zeszyt ten jest ozdobionym trzynastu bardzo ładnemi drzeworytami w tekscie.

Czesław. *Poezye III.* Świeżo ukazał się w Warszawie trzeci z kolei zbiorek poezyj Czesława. Poeta nie przecenia ani swoich sił, ani swego powołania, gdyż mówi wyraźnie:

Piosnki te moje, a wiesz ty, czem są,
Czem są, czy wiesz, królowo?
To rosy perełki, co błyszczą i drzą
Na kwiatach w noc majową.
Z przelotnym szelestem, jak śnieg, białych szat
Błąkają się po lesie
Kochanek mych widma, a każda z nich kwiat
Zroszony w ręce niesie...
Panowie, cóż szkodzą piosenki te wam?
Co wam po widmach, czarach?
Te piosnki, co pieszczą, całują, — dla dam,
Marzących po buduarach.

Z wielu utworów młodego poety wieje sympatyczny i ujmujący wdzięk przyjemnego i swobodnego liryzmu bez melancholii, inne utwory odznaczają się lekkością dowcipu, a w tłómaczeniach z czeskiego i francuskiego znać wprawę biegłego rymopisa.

Epopeja rycerska Niemców. Jako osobna odbitka z *Niwy* ukazało się to studyum literackie T. Jeske Choińskiego, które zapoznaje nas z dziejami średniowiecznej poezyi germańskiej i na podstawie licznych źródeł drukowanego materyału i ustnych wykładów znakomitych profesorów uniwersyteckich, daje nam ciekawy obraz tworzenia się, dojrzewania i upadku rycerskiej epopei. Kto nie ma sposobności rozczytać się w oryginalnych na tem polu badaniach krytyków niemieckich, ten z zajęciem i pożytkiem odczytać może książkę p. Choińskiego i pozna się łatwym sposobem z koryfeuszam i mistrzami eposu rycerskiego, jak Henryk z Veldecke, Hartmann z Aue, Wolfram z Eschenbachu i Gotfryd ze Strasburga.

Od Administracyi „Czasu.“

P. Hugo Hilbert ze Stróż nadesłał dla weteranów polskich z r. 1831 3 złr., na rzecz balu dla tychże 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Dziewiętnaste walne zgromadzenie rady ogólnej towarzystwa gosp. galic., na które powołani są w myśl §. 17 statutu nietylko delegaci obieralni — ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu odbędzie się dnia 23 i następnych lutego b. r. we Lwowie.

Program tegoż zgromadzenia ustanawia się następujący: A; Sprawy do decyzyi delegatów należące: 1) Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1883. 2) Sprawozdanie z czynności oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże r. 1883. 3) Sprawa dalszego wydawnictwa *Rolnika*, przemienionego na pismo tygodniowe. 4) Sprawozdanie komisyi rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za r. 1883; b) co do budżetu na rok 1884. 5) Wybory: a) czterech członków komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu pp.: Dawida Abrahamowicza, Dr Leona Bilińskiego, Seweryna Henzla i Leoncyusza Wybranowskiego, a jednego na lat 2 w miejsce p. Tadeusza Wasilewskiego, który zrezygnował; b) wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły. 6) Aktywowanie fundacyi stypendyjnej imienia ś. p. Antoniego Jabłonowskiego. 7) Sprawa wystawy okręgowej ziemi Bełzkiej. 8) Orzeczenie ostateczne w sprawie nieporozumienia oddziału sanockiego z komitetem wystawy przemyskiej. 9) Wnioski oddziałów i członków do przedyskutowania na poufnem posiedzeniu delegatów. B Sprawy do decyzyi ogółu należące: 1) Projekta do ustaw o podniesieniu chowu bydła. 2) Projekt do ustawy służbowej i o najmie robotników dla wiejskiego gospodarstwa. 3) Wniosek oddziału Łańcucko Jarosławskiego co do zaprowadzenia wzorowych gospodarstw włościańskich. 4) O gorzelnictwie buraczanem. 5) Przywilej kolei północnej cesarza Ferdynanda i kartele kolejowe.

W ciągu posiedzeń rady ogólnej a to dnia 24 lutego (w niedzielę), o godzinie 11 zrana, odbędzie się w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego posiedzenie sekcyi chmielowej, tudzież konferencya pp. właścicieli obór zarodowych.

Ciągnienia losów.

W ciągnieniu losów **państwowej pożyczki loteryjnej z r. 1860,** odbytem d. 1 lutego 1884 r. w Wiedniu, wyszły następujące serye: 807, 860, 884, 928, 1,038, 1,122, 1,162, 1,225, 1,263, 1,328, 1,952, 2,106, 2,138, 2,259, 2,477, 2,547, 2,970, 3,046, 3,090, 3,254, 3,377, 3,465, 3,548, 3,658, 3,831, 4,030, 4,961, 5,115, 5,376, 5,622, 5,799, 5,806, 5,874, 5,920, 6,083, 6,087, 6,090, 6,552, 6,558, 6,986, 7,336, 7,412, 7,887, 7,873, 8,000, 8,043, 8,294, 8,476, 8,488, 8,899, 9,188, 9,202, 9,263, 9,344, 9,383, 9,561, 10,240, 10,413, 10,418, 10,549, 10,658, 10,698, 10,802, 11,310, 11,651, 12,093, 12,391, 12,490, 12,813, 12,876, 13,016, 13,038, 13,176, 13,335, 13,371, 13,381, 13,942, 13,943, 14,288, 14,301, 14,340, 14,500, 14,563, 14,780, 15,241, 15,527, 15,652, 15,724, 16,009, 16,165, 16,200, 16,389, 16,395, 16,473, 16,820, 16,931, 17,167, 17,238, 17,396, 17,488, 17,575, 17,666, 17,866, 17,966, 18,003, 18,201, 18,580, 18,629, 18,676, 18,698, 18,740, 19,095, 19,134, 19,169, 19,195.

Ciągnienie numerów wygranych odbędzie się 1 maja b. r.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·40 marek (9 złr. — cnt.); owies za 100 kilo po 14·— marek (8 złr. 19 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·40 marek (17 złr. 20 cnt.).

Peszt 30 stycznia. *(Targ zbożowy).* Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 09·30 — 90·75 na 81 kilogram. po —·— — —·—; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·70 — 8·—; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·— — 10·30; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·75 — 7·10; — kukurudza na 74 kilo. po 6·70 — 6·85; — proso po 6·90 — 7·40; rzepak po 16·— — 16·50; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 28·75 — 29·25 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

W Chrystyanii storthing został otwarty mową królewską, w której zaznaczono, że dochody państwowe powiększyły się, a budżet został zamknięty bez nowych podatków lub podwyższenia dawniejszych. Żywotnych spraw wewnętrznych i politycznych mowa nie dotyka wcale.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 4 lutego. Korespondent *Standarda* miał rozmowę z Taaffem, który zapewniał, że rząd wydał rozporządzenia wyjątkowe dla Wiednia, ponieważ na podstawie otrzymanych informacyj uważał to za konieczne. Donosić o treści tych informacyj byłoby za wcześnie. Rząd nie mógł myśleć o ustawie o socyalistach, ponieważ minęłyby tygodnie i miesiące, zanimby Rada państwa była z nią gotową. Rozporządzenia wyjątkowe wymierzone są przeciw tym, którzy zagrażają bezpieczeństwu życia i własności, i zaburzają publiczną spokojność i porządek. Rząd dopuściłby się niegodnego nadużycia, gdyby zechciał użyć rozporządzeń wyjątkowych za broń przeciw stronnictwu liberalnemu i publicystycznym jego organom. Organa te dotknięteby zostały powyższemi rozporządzeniami tylko wówczas, gdyby chciały przeszkadzać akcyi rządu, dążącej do zabezpieczenia życia i własności.

Berlin 4 lutego. Pogłoskę podaną przez kilka dzienników, jakoby wkrótce przybyć tu miał Cesarz austryacki z Arcyks. Rudolfem, uważają w sferach dobrze poinformowanych za bezzasadną. *National Ztg* zaprzecza jej także.

Paryż 4 lutego. Dzienniki wieczorne, a między innemi *Temps* oświadczają, że rząd nie potrzebował ustępować, jakkolwiek przyznają, że poniósł podwójną porażkę. Dzienniki niezawisłe wyrażają zdanie, że rząd otrzymał ostrzeżenie, iż twierdzenie, jakoby rząd i większość byli nierozłączalni, doznało zaprzeczenia. Dzienniki opozycyjne piszą, że rząd za pomocą interpelacyi p. Langlois zastawił sidła na skrajną lewicę, na które się sam złapał.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 lutego. Komisya przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie określenia zakresu działania trybunału rachunkowego państwa, wykluczając tylko nieusuwalność wiceprezydenta, i wybrała dep. Hausnera referentem.

Paryż 4 lutego. *Temps* pisze, że porażka rządu w senacie i Izbie nie pociąga za sobą w żadnym razie dymisyi gabinetu. Przyjęcie wniosku p. Clemenceau nie może zmniejszyć skutecznego wrażenia, jakie sprawił Ferry w dyskusyi nad przesileniem ekonomicznem.

Londyn 4 lutego. Kilka angielskich Izb handlowych powzięło rezolucyę wzywającą rząd, aby w celu położenia tamy zawleczeniu się zarazy bydła, przeprowadził natychmiast rezolucyę Izby niższej w sprawie ograniczenia dowozu bydła.

Londyn 4 lutego. *Times* dowiaduje się, iż w piątek odbyła się w ministerstwie wojny Rada ministrów, na której uchwalono żądać od parlamentu kredytu dwa milionów sterlingów w celu ubezpieczenia portów w kraju i w koloniach angielskich.

Belgrad 4 lutego. Z powodu nielegalnej agitacyi wyborczej, ukarano tu znowu kilku urzędników i nauczycieli.

Kair 4 lutego. Nieprzyjaciel uderzył dnia 2 lutego na obwarowany obóz pod Suakim, ale po godzinie walki zmuszonym został do odwrotu. Oddział wojskowy, składający się z 600 murzynów, wyruszył pod dowództwem Bakera baszy w kierunku Sinkatu w celu połączenia się z tameczną załogą. Załoga Sinkatu odbyła wycieczkę w celu zaopatrzenia się w żywność. Nieprzyjaciel uderzył jednak na żołnierzy, którzy żywność sprowadzali i wymordował ich.

Kursa. — Wiedeń 4 lutego. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·90. — 5% Renta papier. nieopodat. 94·85. — Renta srebr. 80·45. Renta złota 100·40. — 6% Renta złota węgierska 121·50 — 4% Renta złota węgierska 89·80. — Losy z r. 1860 136·60. — Akcye Banku Austr. Węg. 849·—, Akcye kredyto. 308·20. — Londyn 121·10. — Napoleony 9·61. — Lombardy 144·20. Losy roku 1864 171·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 297·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 173·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 154·50 — Obligacye indemn. galicyjsk. 99·80 — Losy prem. węgiersk. 116·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 184·50 — 6% Listy zast. hipot. 100·25 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 171·25.— Marki 59·25. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·70 Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy dobre.

Berlin — 4 lutego. Banknoty austryackie 168·80 — Krótki Wiedeń 168·70. — Krótka Warszawa 197·60. — Banknoty rosyj. 197·95. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·25.— Akcye Kolei Karola Ludwika 125·62. — Akcye austr. kredytowe 533·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 4 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 76
Dukat ważny	5 67	5 76
20-frankówka	9 60	9 66
Imperyał ważny	9 87	9 96
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 60	90 75
4% „ „ „ „ „ II em.	85 50	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	99 50	101 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	40 —	52 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 35 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	294 —	296 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdą, w miarę terminu płatn.

Wiedeń 1 lutego

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 95	80 10
4⅕% „ srebrna	80 35	80 50
4% „ złota	100 45	100 65
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	136 75	137 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 —	146 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 60	100 10
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	100 50	100 60
Węgierskie „ „	100 4	100 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 75	100 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	141 —	141 50
6% Renta węgierska złota	121 65	121 85
4½% „ „ (za Ostbahn).	98 80	99 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 50	117 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	[illegible]	[illegible]
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	309 90	310 20
„ „ węgierskie . 200 „	308 50	309 —
Depositen-Bank . 200 „	207 —	208 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	835 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	848 —	850 —
Unionbank . 100 „	113 40	113 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 50	153 —
Wied. Bankverein . 100 „	107 —	107 2
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 50	171 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 zł. 5%	567 —	568 —
Elżbiety . 210 „ „	227 25	227 75
Linz-Budweis . 200 „ „	201 50	202 5
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	193 —	193 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2610	2615
Franciszka Józefa . 200 „ „	203 —	203 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	297 —	297 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 7	147
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	173 —	173 60
Nordwest austr. . 200 „ „	187 50	188
„ „ Lit. B. 200 „ „	201 50	202 —
Rudolfa . 200 „ „	177 25	177 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	171 —	171 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	320 50	320 80
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	145 30	145 60
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 50	164 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	155 —	155 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 75	169 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 50	121 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	101 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	103 35
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	100 —	100 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4½% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 10	98 80
6% „ „ „ nowe 37 lat	98 10	98 30
5% „ Bank Hipot. lwow.	100 50	100 75
6% „ „ Włość. „	49 50	50 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 20	102 —
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 40	97 70
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 80	99 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 50	97 80
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 50	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 zł. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Barn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	106 25
„ „ wal. austr. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 50
„ poż. 14 milion. 1882	105 50	— —
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 50	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	104 10	104 50
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	104 10	104 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 25	99 75
„ II „ 1871 300 „ „	—	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 80	99 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 —	96 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 —	101 50
„ III „ 1868 300 „ „	96 50	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	95 80	96 10
Nordwestb. austr. . 200 „ „	108 —	108 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	101 75	102 25
„ Em. 1869 . 300 „ „	101 75	102 25
„ Em. 1872 . 300 „ „	101 75	102 25
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	122 50	122 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	95 —	95 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	183 50	184 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 —	140 50
„ „ . 200 zł. 5%	122 —	122 25
Theissb.-Gesell. „ „	102 20	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	96 —	96 50
„ „ II Em. 200 „ „	96 20	96 60
„ Nordost . 300 „ „	93 30	93 60
„ „ złotem . 200 „ „	118 —	118 30
„ Westbahn . 200 „ „	97 75	98 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	98 50
Losy.		
5% Dunan Regul. . zł. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 75	127 —
„ Węgierskie . „ 100	116 —	116 50
3% „ Tureckie . fr. 400	20 40	20 6
Kredytowe . zł. 100	172 —	173 —

	płacą	żądają
Clary . zł. 40	19 50	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 100	110 75	111 25
Insbrucku „ 20	19 50	20 50
Keglewicha „ 10½	18 —	— —
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	39 75	— —
Palfy „ 40	37 50	38 —
Rudolfa „ 10½	20 25	21 25
Salma „ 40	53 50	54 —
Salzburgskie „ 20	21 50	22 25
St. Genois „ 42	— —	— —
Stanisławowskie „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie „ 100	126 —	127 —
4% „ „ 50	64 —	66 —
Waldsteina „ 21	28 —	28 10
Windischgrätza „ 21	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 89	9 91
Funty szterl. angielskie	12 09	12 18
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	59 35
Rubel papierowy za 100	117 25	117 75

Lwów 1 lutego

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 zł.	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	98 —	99 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 35	100 35
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 1 lutego.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	40
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	30
kupon	—	—	64	

Zgubiono w listopadzie r. z. **kilka świadectw i dokumentów szkolnych** służbowych. Łaskawy znalazca zechce takowe oddać właścicielce ☞ za stosownem wynagrodzeniem ☞ pod Nr. 35 na II. piętrze przy ul. Floryańskiej w Krakowie. [466-3-3]

OBRAZKI Świętych

Skład fabryczny w największym wyborze i w cenie rozmaitej począwszy za 100 sztuk 25 c. i wyżej. **Obrazy** większe i **Kanony** oraz wszelkie **artykuły dewocyjne. Druki kościelne.** Na **obrazy** do **ołtarzy i chorągwie** z wykończeniem artystycznem, uskuteczniamy zamówienia w najkrótszym czasie. — *Ceny stałe i nizkie.* — Na prowincyę odsyłamy odwrotną pocztą. [292-8-20]

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

W ogrodzie sadowniczym w **Dzikowie** są do nabycia różne gatunki szczepów owocowych w dużej ilości t. j.

Jabłonie:

Renety szare — zimowe
„ złote małe — „
„ „ angielskie — „
„ kasselskie wielkie — „
„ angielskie „ — „
„ orleańskie wyborne — „
„ bure wielkie na początku zimy
„ szampańskie poszukiwane zimowe
„ kanadyjskie — „
„ brytańskie znakomite — „
„ płaskie wyborne — „
„ goździkowe delikatne — „
„ tryumfalne — „
„ węgierskie koronowe — „
„ New Jork wyborne — „
„ Król. szlachetny poszukiw. — „
„ francuskie — „
„ dońskie — „
„ krwawe — „
„ d'Amasonne — „
„ Bohner Apfel — „
„ KALWILLE białe wielkie — „
„ różowe — „
„ czerwone wielkie — jesienne
„ malinowe — zimowe
„ krwawe, smak wyborny — „
„ Garibaldi — „
Rapy pasiaste nadzwyczaj wielkie — „
„ zielone „ „ — „
Wenety holenderskie wielkie — „
Pommes Acat rodliwe — „
Mignonne d'hiver — „
Rambourg d'été — „
„ d'hiver — „
Sztetyny różowe wielkie — „
„ zielone „ — „
„ białe „ — „
Papierówki „ — letnie
Augustówki „ — jesienne
Wielkie francuskie — „
Angielskie kanciaste — letnie
Bursztówka wielka — jesienna
„ „ — zimowa
Oliwne „ — „
Kasztele „ — „
Danziger Kantapfel — „
Quince Appel aroma. — letnie
Grand Alexander — jesienne
Grafensteiner wielkie — zimowe
Newton Spitzenberg — jesienne
Gloria Mundi — zimowe
Angielska Parmena — „
Blenheim orange — „
Peppink — „
Gold peppink — „
Konstantin-Aepfel — „
Sangwinolle wielkie — „
Imperiale „ — „
Colomas — jesienne

Grusze:

Colmar d'Aremberg — zimowe
„ d'hiver — „
Bure d'Aremberg — „
Van Mans — „
Belle d'Orleans — „
Pomarańczówki — letnie
Magdalenki wczesne — „
Bonkrety — jesienne
Pargamuty — „
Bery białe — zimowe
„ szare — „
Amadofy — „
Bery maślane — jesienne
„ Napoleon — zimowe
Marie Princesse — jesienne
Kronprinz Ferdinand — zimowe
Bery incomparable — „
Wilans Christianin — jesienne
Fig de Thom — „
Apotheker Birnen — zimowe
Forelle „ — „
Soldat Labour — „
Graslin — „
Polska winiówka — letnie
Adel de Rouen — zimowe
Bery angielskie — jesienne

Wiśnie i czereśnie:

Wiśnie lutowe czerwone wielkie
„ „ białe wielkie
„ Maj Düke bardzo rodliwe
„ komputowe późne
„ konfiturowe czarne wielkie
Czereśnie czarne wielkie
„ różowe „
„ kleparowskie wyborowe
„ sercowe
„ żółte trwałe
„ komputowe wielkie
„ białe wielkie
„ Guienne de Lamp
„ Charlotte na krótkich ogonach
„ majowe bardzo wczesne.

Śliwy:

Śliwki tureckie nadzwyczaj duże i dobre
Rengloty zielone
„ francuskie
Węgierki zwyczajne bardzo wielkie
„ francuskie
Mirabelki (czyli prymusy)
Derenie wielkie (487-1-3)

Orzechy włoskie.

Kasztany do założenia alei sztuka 30 ct.
Szparagi wysadki kopa 1 złr.

Powyż wyszczególnionych drzewek od 2 do 6 lat dostać można po cenie 50 ct. za sztukę, kto kupi do 500 sztuk, otrzyma sztukę po 40 ct. Drzewka od lat 6 do 10 sprzedaje się po cenie 1 złr. Kupującym przynajmniej 100 sztuk, odsyła zakład do kolei w Dębicy. Drzewka powyższe są w szkółce co 3 lata przesadzane, aby się mogły z łatwością przyjmować. *Choduję drzewka owocowe przeważnie zastosowane do krajowego klimatu. Przeciwny jestem wszelkim zagranicznym owocom, które u nas stale się nie aklimatyzują i wielkiej staranności wymagają* — Doszły mnie wieści, że szkółka zakładu jest założona w najlepszem położeniu i najlepszej glebie; otóż szkółka ta założona jest na lichej glebie i wystawiona od wzgórza na północ, aby się drzewka przyjmowały w każdym gruncie.— Dziękując łaskawej Publiczności za tyle względów doznanych dotychczas, będę się starał i nadal z wszelką sumiennością życzenia wypełniać.

J. Cybulski w Tarnobrzegu.

BONA FRANCUZKA

(*Bonne Supérieure*)

posiadająca zaszczytne swiadectwa poszukuje umieszczenia. Wiadomość u pani **Aleksandry Gettlichowej** w Krakowie, ulica Sienna Nr. 7, I. piętro. (489-1 3)

Potrzebny jest

młody człowiek,

kawaler, umiejący biegle pisać i rachować jako pisarz. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr Wielkie Drogi**, poczta **Brzeźnica**. (475-1-3)

Heliominiatury

Przybywszy na krótki czas udzielam lekcyi „heliominiatury“ sposobem dotąd mnie tylko znanym, którego mogą osoby nieumiejące nawet rysować w przeciągu trzech lekcyi zupełnie wyuczyć się. — Także udzielam w dwóch lekcyach odbijania fotografii, sztychów lub innych tego rodzaju przedmiotów na papier, płótno, jedwab bez użycia **aparatu.** Honoraryum po wyuczeniu. (478-1-2)

A. Szumski, hotel Polski Nr. 3.

Podpisane, jedynie rzeczywiście tanie

źródło sprowadzania

dla wprost dowożonej z produkcyjnych krajów (472 1-12)

surowej kawy

rozsyła w paczkach po **4¾ kilo netto wagi** pocztą za zaliczką należytości następnie wyborne, czyste, silne, aromatyczne, niefałszowane gatunki po wymienionych cenach za **1 kilo netto z ocleniem i opłatą** wszelkich kosztów dla odbierającego:

Perłową Ceylon najlep. nieb.	złr.	1·98
„ **Costaricca**, zieloną	„	1·76
„ **Manilla**, jasną	„	1·65
Ceylon A. najlepszą, wielkoz.	„	1·70
„ **B.** dobrą, zieloną	„	1·58
Mokkę, prawdziwą arabską	„	1·84
Afrykańską Mokkę, żółtą	„	1·54
Menado, najlepszą żółtą Jawę	„	1·60
Cuba, najlepszą wielkoziarnistą	„	1·80
Jawę, najlepszą, zieloną	„	1·42
Domingo, wyborną	„	1·40
Santos, smaczną	„	1·34
Rio, jasną wielkoziar.	„	1·30
Bahia, dobrą i silną	„	1·22
Jamaica, silną	„	1·26

Pomarańcze

(Orangen) lub **cytryny (Limonen) mesyńskie** najlepsze, dojrzałe, wyborowe owoce nowego zbioru, 35—45 szt. w pięknym 5 ko. koszyku, zaopatrzone trawą morską przeciw mrozowi, **1 złr. 90 ct. za koszyk z ocleniem i opłatą.**

☞ Przy zakupnie 3 koszyków naraz pod jednym adresem i opłatnem nadesłaniem kwoty, na koszyku o 14 ct. taniej.

R. Maiti w Tryeście.

Gdzie było moje szczęście?

W instrukcyi gry otrzymanej od prof. Rudolfa Orlice w Westend-Berlinie.

Wszelki szacunek przed **jego głęboką nauką, jego matematycznemi obliczeniami,** zawdzięczam im bowiem

moje piękne terno.

Rabenstein. A. Rubowich.

Na każde zapytanie odpowiada profesor Rudolf Orlice w Westend-Berlinie darmo i opłatnie i przysyła darmo i opłatnie swój najnowszy wykaz wygranych w terno. (402-1-2)

Wyrób **Trouvégo**

klejnotów żarowych

i akumulatorów w formacie kieszonkowym i miniaturowym do kieszeni od kamizelki (bardzo zgrabnych) 13 dka ważących, działają doskonale! Następnie szpilki żarowe z prawdziwego srebra i pozłacane z lampką żarową od 1 złr. 50 cnt. wzwyż, piękne bukiety z kwiatów jedwabnych z lampką żarową gotową od 1 złr. 50 ct. wzwyż, kabel jedwabny (z kontaktem) do wstrzymania i świecenia 1 złr. (411-2-4)

S. Grünwald, złotnik w Wiedniu VI. Webgasse 38.

Również wypożycza akumulatory na bale i koncerta, tudzież przyjmuje do uzupełnienia.

ROMAN

poprzednio naczelny kuchmistrz w hotelu „Erzherzog Karl“ w Wiedniu, ma zaszczyt donieść niniejszem, że od 1 stycznia b. r. objął

Restauracyę

w słynnie znanym i z wszelką wygodą urządzonym

Hotelu Wandla

w Wiedniu, I., Petersplatz 12.

Oprócz wybornej niemiecko-francuskiej kuchni, uważa za swój szczególny obowiązek donieść, iż zaprowadza u siebie narodową kuchnię **polską i rosyjską.**

ROMAN

ci-devant Chef de cuisine à l'hôtel de l'archi-duc Charles à Vienne se donne l'honneur d'enseigne, qu'il a louer depuis le 1. Janvier a. c. la vieille et connu

Restauration

(adjuster avec le plus grand comfort) à

l'Hôtel Wandl,

Vienne, I., Petersplatz 12.

Il se compte comme devoir de livrer hors d'une excellente cuisine allemande et française, une cuisine exquise **russe** et **polonais.** (306-1-4)

Wydzierżawienie dóbr Zubrza, Sichów i Pasieki.

L. 1218. (484 1-3)

Celem wydzierżawienia:

I. dóbr miej. Zubrzy, Sichowa i Pasiek, położonych o milę od stołecznego miasta Lwowa, obejmujących: pola ornego około 680 morgów, łąk i sianożęci około 160 morgów, pastwiska około 30 morgów, z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarskiemi, tudzież z domem dla służby w stanie odpowiednim, **z wyłączeniem jednak prawa propinacyi;**

II. gruntów tak zwanych polesniczowskich w Zubrzy, objętości 36 morgów 1117□° obszaru,

odbędzie się **dnia 29 lutego 1884 r.** o godzinie 11ej przedpołudniem licytacya na podstawie pisemnych ofert w biurze I. Depart. Magistratu.

Główne warunki powyższej dzierżawy są następujące:

1. Dzierżawa rozpoczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy dnia 23 czerwca 1893 r.

2. Dzierżawa gruntów polesniczowskich poczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy d. 31 marca 1888.

3. Cena wywołania czynszu dzierżawnego ustanawia się:

a) za dobra Zubrza, Sichów i Pasieki na czas do d. 23 czerwca 1885 r, rocznie po 4,200 złr.
na czas od 24 czerwca 1885 r. do 23 czerwca 1889 rocznie po 5,100 złr.
na czas od 24 czerwca 1889 r. do 23 czerwca 1893 rocznie po 5,550 złr.

b) za grunta polesniczowskie w Zubrzy rocznie po 350 złr.

4. Czynsz dzierżawny płacony będzie w półrocznych ratach z góry.

5. Tytułem kaucyi złoży dzierżawca kwotę 4,800 złr.

6. Oferty mają być opieczętowane i zaopatrzone w wadya wynoszące kwotę 550 złr. i 35 złr. w. a., zawierać mają nadto dokładne oznaczenie przedmiotu licytacyi i cyfrę (oznaczoną literami) ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Oferty te złożyć należy do rąk szefa Departamentu I. Magistratu najpóźniej **dnia 28 lutego 1884 r.** do godziny 1ej z południa. — Oferty nieoznaczające cyfrowo czynszu dzierżawnego, lub też ewentualne nie będą wcale uwzględnione.

Szczegółowe warunki licytacyi przejrzeć można w biurze I. Depart. Magistratu w urzędowych godzinach przedpołudniowych.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 12 stycznia 1884 r.

Kotylionowe **ordery, porządki, cukierki strzelające, maski i komiczne nakrycia głowy** po najtańszych cenach fabrycznych poleca **EDWARD BOSCHAN, handel papieru w Wiedniu, Stefansplatz-Jasomirgottstrasse Nr. 6.** (198-9-14

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stosowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego; w cukierni P. Heinricha, etc.

Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France. (398-7-)

„**Concordia**“ krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe poleca wielki wybór

☞ **trumien** ☜

metalowych i drewnianych — oraz **wszelkich przyborów pogrzebowych.** — Skład i zamówienia przy ulicy Nad Rudawą pod L. 11.

(424-3-4) *J. K. Pękalski.*

Wino szlachetne stare wprost z **Funchal** stolicy na wyspie **MADEIRZE** odebrał (343-2-3 **Magazyn win i herbat JULIUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE.**

Bona Niemka,

która już przez kilka lat zajmowała się wychowywaniem dzieci, poszukuje stosownego miejsca. — Bliższa wiadomość pod l.t. **A. C.** poste restante **Kraków.** (465-2-2

SKŁAD BRONI

POD FIRMĄ

„DIANA“

w Krakowie, Rynek główny linia A—B, L. 39,

sprzedaje ***broń palną, naboje*** do strzelb i rewolwerów w różnych gatunkach, systemach i rozmiarach, ***proch, śrót, maszynki*** do nabojów i wszelkie ***przybory*** skórzane myśliwskie, oraz

towary galanteryjne gustowne, przybory podróżne i toaletowe, perfumy i kosmetyki

prawdziwe angielskie i francuskie.

Wszystkie te przedmioty tylko w dobrych gatunkach po przystępnych cenach są do nabycia.

Zamówienia tak na broń jak i inne przedmioty przyjmuje i sumiennie uskutecznia za zaliczką pocztową (proch strzelniczy oraz nabite nabo e nie mogą być pocztą przesłane). (445-4 10)

PLASTER THAPSIA

LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.

THAPSIA PARIS

Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.

(poczwórnie zmniejszonych).

Skład w Krakowie w dwóch aptekach PP. Redyka i Trauczyńskiego.

(82-18-)

Kawa!

Znaczne zniżenie ceny.

Ludwik Harling & Co. w Hamburgu, dostarczają tylko poręczone dobre gatunki po nadzwyczaj tanich cenach, opłatnie za zaliczką:

5 kilo	Mocca afrykańskiej	złr.	3·—
5 „	Liberia b. lubianej	„	3·60
5 „	Cuba wspaniałej	„	4 50
5 „	Ceylon najlep. gatunku	„	5·—
5 „	złotej Menado bardzo szlach.	„	5·40
5 „	Mocca arabskiej ognist.	„	6·—

(408 2-5)

TUTKI ROSYJSKIE

do papierosów w najlepszym gatunku, 100 szt. 15 cnt., 1000 szt. złr. 1 c. 40, — oraz **maszynki** do tychże od 20 c. wzwyż, poleca Magazyn

J. Zaplatalskiego w Krakowie.

Bibułki francuskie Houblon-Panama.

Kupującym w większej ilości odstępuje się rabat. (162-11-24)

Panienki lub starsze osoby,

życzące sobie uczyć się kroju podług najlepszego systemu w krótkim czasie i pod przystępnemi warunkami, mogę pobierać lekcye.

Ulica KARMELICKA Nr. 1, I-sze piętro, schody frontowe (dawniej ul. Krupnicza, Nr 8).

Tamże dostać można fasonów podług najświeższej mody z papieru lub organtyny. (166-61-)

Tamże **potrzebne są natychmiast panny** uzdolnione w szyciu i krawieczczyźnie.

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w AGENCYI dla R[illegible] S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

(180 56-)

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (337-2-)

Zlecenia na giełdę

przyjmuje pod przystępnymi warunkami, i wskazówki jakby najlepiej z obecnej sytuacyi giełdowej korzystać udziela sumiennie

Kantor pod firmą Józef Rapoport

w Krakowie, Rynek 43, linia A - B.

☞ Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów. (457 3-50)

DZIERŻAWA.

Dwa folwarki w bliskości kolei Jarosławsko-Sokalskiej położone, pojedynczo lub razem, każdy przeszło 400 mórg gruntu **na lat 12 są do wydzierżawienia.**

Warunków udzieli **Zarząd dóbr w Oleszycach.** (429-6-6)

Starą jak świat

i dowiedzioną jest rzeczą, iż najlepszym środkiem przeciw wypadaniu i przedwczesnemu siwieniu włosów, jak również tworzeniu się łupieży jest bezsprzecznie

Morasa woda wzmacniająca Eau de Cologne philocome.

Znakomity ten środek nadaje włosom połysk jedwabiu i wzmacnia cebulki włosów do tego stopnia, ż w przeciągu 3 dni najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje. Nie barwi czepka ani kapelusza i nader miłą odznacza się wonią, jednem słowem posiada warunki, by z nim jako z wybornym środkiem tualetowym i szersza zapoznała się publiczność. (333-3-6)

Główny skład w aptece p. Barankiem W. Redyka w Krakowie.